

HEJNAŁ

MIESIĘCZNIK
WIEDZY DUCHOWEJ

IV ROCZNIK



ZESZYT 1 :: STYCZEŃ 1932



Do numeru niniejszego wkładamy blankiety P. K. O. i bardzo prosimy o przesłanie nam zaległości i wpłacanie prenumeraty na rok 1932.

TREŚĆ:

	Str
Czego się wypieramy? — J. Słowacki	1
Dla maluczkich	2
Zwiastuny nadziei na rok 1932 — G. W. Surya	5
O mądrości — M. Maeterlinck	8
Wspomnienia z seansów z medjum J. Guzikiem — W.	9
Niewidzialni satelici ziemi — W. B.	14
Choroba i jej przyczyny — W. B.	16
Listy z zaświata — T. W. Stead	18
Moje przeżycia duchowe po przeczytaniu Zmory — S. S.	24
Jasnowidząca A. P. — podobizna	26
Badacze Pisma św. — Korespondencje	27
Kronika: Z ruchu spirytystycznego w Czechosłowacji; niezwykle efekt seansu spirytystycznego; sześćioletnia pianistka; odezwa.	

Adres redakcji i administracji: „**HEJNAL**“, Wisła, Śląsk Cieszyński (Poland).

Prenumerata na rok 1931: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją automatycznie na rok następny. Konto w P. K. O. 305.993.

Nadesłane pisma, książki i broszury.

IM ANFANG WAR DIE TAT. Eine neugeistige Schule des Glücks, von Fr. Eberspächer. — J. Baum Verlag, Pfullingen in Württb.

TAO. — Der Sinn des Lebens, von Paul Mühsam. — J. Baum Verlag, Pfullingen in Württb.

PRAWDA O JODZE I NAUKACH TAJEMNYCH. Dr. Eug. Polończyk. Nakładem autora.

„JITNO ZERNO“. Revue Occulte. Sofia (Bulgarie).

„POUR LA VÉRITÉ“. Bulletin Mensuel du Cercle spiritualiste Familial et Privé. Adres: 64 Rue Maréchère, Ixelles — Bruxelles.

„MERCURE UNIVERSEL“ i „MERCURE DE FLANDRE“ supplement au Mercure Universel (Revue Mensuelle. Directeur-Fundateur: Valentin Bresle. Adres: 204, rue Solférino i Lille.

Na fundusz prasowy złożyli w miesiącu grudniu 1931: Aniela Harat, Detroit, 1 dolar; Józef Job, Detroit 2 dolary; Jan Rudolf II 5 zł; Jan Urdżon 3 zł; Stan. Manko 30 zł; Kar. Raczyński 5 zł; St. Malesiewicz 5 zł. — Bóg zapłać.



MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ „HEJNAŁ”

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*
Juljusz Słowacki.

ROCZNIK IV
(1932)



WYDAWCA i REDAKTOR: J. K. HADYNA, WISŁA,
ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

14718 /68

Dow posin F Dłubek Ki-ce
26.9.68

302458

II

TREŚĆ.

Dla maluczkich — Ze Sfer Ducha	2
Zwiastuny nadziei na rok 1932 — G. W. Surya	5
O mądrości — M. Maeterlinck	8
Wspomnienia z seansów z medjum J. Guzikiem	9, 61, 88
Człowiek i wszechświat — W. B.	14, 35, 44, 85, 117, 146, 181, 233
Choroba i jej przyczyny — W. B.	16
Listy z zaświata — W. T. Stead	18, 63, 92
Moje przeżycia duchowe po przeczytaniu „Zmory” — S. S.	24
Podobizna jasnowidzącej A. P.	26
Korespondencje: W sprawie „Badaczy Pisma św.”	27
Obudzenie się duszy — J. van der Leeuw	27
W godzinie łaski — Olga Bilińska	38
O rozbijaniu atomów — W. B.	39
Alleluja — T. Miciński	41
Zbudź się — A. W.	42
O Zmartwychwstaniu — Astra alba	48
Synowie Niebios — Paweł Richard	49
Tym, którzy tęsknią — Olga Bilińska	51
Theophrastus Paracelsus — Wiktor Mirski	53, 75, 111, 142, 177, 229, 257, 294, 315
Dobroć — Roman Rostworowski	60
Esperanto	69, 198
Pieśni duszy — W. Breowicz	74
Wiosenna baśń — Olga Bilińska	74
Znaczenie indukcji we wszechświecie — W. Brzechffa	83, 108, 148
O należności, która winna być wprzód zapłacona — S. S.	88
Charakter i liczby — Tomira Zori	96
Dziękczynienie (pieśń) — W. Breowicz	105
Zesłanie Ducha św. — J. K.	106
Choroby a Karma — A. P.	120
Jak powstał alfabet? — Tomira Zori	126
Życie głębokie — M. Maeterlinck	131
Chrystus na Łodzi Życia — Ze Sfer Ducha	137
Z pamiętnika jasnowidzącej — A. P.	150, 186, 209
Katakumby rzymskie pod mikroskopem jasnowidza — H. Price	158
Jeśli już człowiek żył kiedyś na ziemi, dlaczego nie pamięta, względnie dla- czego wszyscy nie pamiętają swych przeszłych istnień?	163
Item ja światów i zachodów miał — M. Konopnicka	169
Spojrzenie w przyszłość — Zofja Kossak Szczucka	170
Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego — Fr. Prengel	183, 214, 235, 264, 302, 330
O medjach piszących — J. K. H.	192
Czy umarli żyją — K. Pawlikow	193
„Z ksiąg Ducha” — M. Konopnicka	201
Wieszcz Juliusz Słowacki — J. Dąbska	202
Eliksir Życia — Tomira Zori	205
Na nowej drodze — Olga Bilińska	217



III

Chryścjanizm a spirytyzm — Leon Denis	218, 250, 282, 324
Już idzie — J. Dąbska	223
„Król Duch“ — J. Dąbska	224, 253, 291
To mówi Duch — W. Breowicz	249
Sztuka Życia — Ze Sfer Ducha	261
Duchom por. Żwirki i inż. Wigury — J. D. i jasnowidząca A. P.	268
Modlitwa — Ludwik van Beethoven	281
Walka o Ducha — Ze Sfer Ducha	286
Klisze astralne — Tomira Zori	299
Bóg się rodzi — W. B.	313

Kronika.

Z ruchu spirytystycznego w Czechosłowacji	28
Niezwykły efekt seansu spirytystycznego	29
Sześćioletnia pianistka	30
Dziwny bieg okoliczności	31
Egiptjanka reinkarnowana w Chicago	31
Kościół rzymsko-katolicki a spirytyzm we Włoszech	69
Sen wyjaśnia tajemnicę zbrodni	69
Człowiek tęcza	70
Międzynarodowy Kongres Kościołów	70
Spirytualizm a uniwersytet w Buenos Aires	70
Dom nawiedzony w Surrency	70
Przemiana osobowości	71
Cud, czy fenomen? Górnik, który utracił wzrok przy wybuchu kopalni, od- zyskał go na grobie brata	100
Nieboszczyk przyprowadził statek do Londynu	100
Czy Paracelsus był jasnowidzem?	103
Przemiana osobowości	103
Jakie potworne straty wyrządziła wojna świata	104
Tajemniczy mord w Toledo	133
A jednak żyjemy więcej razy na ziemi	135
Zjawa zmarłej w Rostock	136
Duch topielca pomaga w odszukaniu swoich zwłok	136
Czy umarli żyją?	164
Porażenie paralityczne dwóch tańczących dziewczynek	166
Niezwykły wypadek odnawiania się ran	166
Muzykalny duch	167
Zjawa zamordowanego skruszyła młodego zbrodniarza	168
Prof. Einstein a spirytualizm eksperymentalny	200
Doświadczenia z medjum norweskiem Ingeborg	200
Zjawa oficera marynarki ratuje załogę łodzi podwodnej	200
Rehabilitacja spirytyzmu	216
Goethe a okultyzm	216
Zjawiska spirytystyczne we Włoszech	216
Spirytyzm na Węgrzech	243
Medjum węgierskie w Oslo	244
Pamięć przeszłego życia	245
Doniosłe odkrycie	245
Nowa stygmatyczka	245
Medjum-malarz angielski K. Sims	246
Spirytyzm w Szwecji postępuje naprzód	246
Prof. Ch. Schroeder i E. Bozzano	247
18 lat była warjatką i nagle wyzdrowiała	247
Demony Tomasza Campanelli	248
Czerwona zjawa na plebanji bawarskiej	276
Zaczarowane krzesło w klasztorze Franciszkanów	278
Spirytyzm w Brazylii	278
Metapsychika i spirytyzm na Łotwie	279
Medjalne odciski palców	279
Wielki dzień spirytyzmu w Argentynie	309

IV

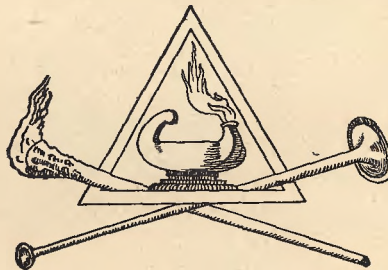
Początki spirytyzmu w Bułgarii	310
Ernest Bozzano o medialnej xenoglosji znajomości obcych języków	310
Medjum odnajduje sprawcę zbrodni	310
Spirytyzm a odkrycia archeologiczne	311
Ciekawy wypadek rozdwojenia podczas snu	311
Sport i wiedza okultystyczna	312
Didachè a spirytyzm	338
O śmierci Luizy Rogée von Holtei	338
Prezydent republiki Guatemala a jasnowidzenie	339
Aktor sir Fr. Benson i spirytyzm	339
W. Crookes był spirytystą	340
Spirytyzm w Ameryce	340
„Słoneczniki“	340
Nadesłane	31, 71, 104
Przegląd pism	273, 305, 336

Ziota lecznicze. J. K. H.

Jemiola	57, 98
Bez pospolity	129
Mniszek lekarski	161
Dziurawiec pospolity	189
Podbiał zwyczajny	240
Dziewięcśl	271
Czosnek	301, 335

Jako dodatki bezpłatne wysły nast. broszury:

1. Medjumizm a Biblia (Rola medjumizmu w rozwoju ludzkości; Co to jest genjusz) — Leon Denis, stronic 36.
2. Wiedza Tajemna czy Wiedza Duchowa — K. Chodkiewicz, stronic 16.





„HEJNAŁ“, Miesięcznik poświęcony wiedzy duchowej.

Rocznik IV (1932)

*Mało jeszcze jest ludzi, coby się chcieli
zupełnie duchem przemienić, myślą bo-
wiem, że to chodzi o porzucenie świata
i jego przyjemności, gdy tu przeciwnie my
zdobynamy świat i żadne uczucie świa-
towe nie rozminie się z sercem naszym,
i żadna miłość w nas nie gaśnie, niczego
się nie wypieramy, oprócz głupstwa i fał-
szu i maskowanych rzeczy, i bałwanów
zrobionych przez oszukaństwo ludzkie,
i zapalów nie z serca idących, i szczęść
zdobytych dla małego celu osobistego....
i nauki, która nie jest mądrością.*

Juljusz Słowacki.



Dla maluczkich.

Bóg z Wami.

Znów jeden etap czasu za wami i nowy przed wami. Niejeden w ubiegłych latach wyrównał sobie wiele Karmy, a ileż jej jeszcze zapisano na kartach waszego życia. O jakże szczęśliwi możecie być wy, którzy już wiecie, że życie wasze na jednym źródle się nie kończy i wiecie, jak bronić się przeciw stwarzaniu zła, któreby ponownie udręka na was spadało i pozbawiało was radości życia. — O, widzimy, jak niejeden radośnie oddycha, chociaż naokoło niego roztacza się nędza materialna i moralna, smutek i przygnębienie wielu tych, którzy nie znają praw ponownych narodzin i odwetu za wszystko, co w gniewie, w nieświadomości i złej woli stworzone zostało na ziemi. Pograżeni w tej nędzy wznoszą ręce z głośnie czy niemą pogroźką przeciw temu złu i szukają winowajców naokoło siebie, zapominając, że ośrodek siły nastwarzanego zła noszą w sobie.

Shczęśliwy ten, który poznał prawdę i wie, co znaczą przez Chrystusa wypowiedziane słowa: „Nie odejdziesz stąd, póki nie zapłacisz do ostatniego szeląga“. — A w dobrej woli i wierze w Boga, w zrozumieniu życia ten dług rychło się spłaca.

Tak — nie Bóg karze ludzkość wojną, głodem, chorobami i różnemi kataklizmami, lecz człowiek zbiera to, co siał, a kiedy poznał dorobek swój nieszczęsny, szybciej uwalnia się, pragnąc nie stwarzać już karmy. A kiedy już ktoś dopomoże mu do przebudzenia się tej świadomości, z jaką radością witają każdy dobry odruch te anioły stróż. Bo kto one są — te anioły-stróż, skłaniające się ku żyjącym na świecie i żyjącym w nieświadomości duchom w zaświecie, błakającym się po ulicach miasta, bładzającym bez celu po zakątkach ziemi i męczącym się w polu chaotycznych myśli, w sferze snu, gdzie niejeden miał spać snem spokojnym i wiecznym? Kto są te anioły-stróż? O! to po największej części ci, co dawno już się opamiętali w wędrówce życia na ziemi, czy w zaświecie, co poznali, jak błędem było ich życie i mylna ich wiara, iż jeden tylko raz, w jednym narodzeniu Bóg rozniecił w nich życie, zapalił miłość, żądze, zapalił pochodnie zdolności, które na tajemniczy rozkaz wybicia ostatniej godziny życia zgasnąć i zniknąć miały, w niejasną nicłość rozplynać się i w nędzny proch zamienić skrytkę tego wszystkiego, co w duchu paliło, śmiało się i płakało. Z odłożeniem tej powłoki cielesnej wszystko umilknąć miało i zbudzić się raz jeszcze, gdy przyjdzie sąd ostateczny i trzeba będzie zdać rachubę z mieszaniny uczuć, z tej chwili życia, jaką jest jedno życie, z tej mieszaniny uczuć, czynów i pragnień rozspiewanego ducha, czy też duchowego przytępienia. Ci wszyscy, co prawdę spostrzegli, w dobrych słowach Chrystusa ją znaleźli i poszli za tą zbawienną gwiżdżą wyzwolenia duchowego, która zaświeciła w nocy ich życia, rozdzierając ciemności i oświetlając drogę ku wschodowi słońca, Słońca wiecznego życia, ach, jak cieszą się, gdy ktoś ze swego zamroczenia duchowego się budzi... I śpieszą mu z pomocą i szepcą i szepcą: „Zbudź się i czuwać i idź, a pij zółć z octem czynów swoich! Chociaż by ci przyszło wypić pełny jej puchar,

gdy pić go będziesz bez skargi, stanie przed tobą inny, słodyczą napelniony, kielich szumiącego eteru życia, który wiecznie krzepić będzie twego ducha.“

W jednym dniu nieraz wiele zmagañ przeżyć trzeba, wiele ciężarów wali się i w jednym dniu także można większy krok naprzód uczynić. A ileż tych kroków w ciągu roku. Wszak w jednym wieleleńiu wyrównać można długi z więcej żywotów, o ile te wielkie prawa życia człowieka i ducha się zrozumie.

Naprzód kochani! Straż aniołów czuwa nad wami i jest z wami. I chociaż wam się wydaje, że nieraz ich nie słyszycie, gdyż zło was smaga i inni pojąć chcą, co w nieświadomości swej i buncie dalej grzeszą, nie mogąc znieść pogodniejszych waszych myśli, stwarzanych w wyczekiwaniu lepszych i jaśniejszych dni, gdyż to w królestwo ich godzi. Gdy wy złą wolą z nimi łączyć się nie będziecie, chociażby nawet zaważali na nieszczęsnych czynach waszych z przeszłości, nie mogą was w drodze zatrzymać. Naprzód więc, naprzód, i w zwyż myślami, a gdzie można uwieńczajcie swoje życie czynami dobremi!

A wy wszyscy, którzy cierpicie przez wzmożenie się zła, gdzie inni bezmyślnie zabierają wam kawał chleba dla ciała i przyczyną są roztaczania beznadziejnych myśli o czarnej przyszłości w wędrówce na ziemi, nie buntujcie się, lecz jeszcze bardziej w skupieniu o oświecenie zbłąkanych proście, boć niejeden nie wie, co czyni, będąc narzędziem złego.

O oświecenie proście, bodaj krótką chwilę dnia na ten wzniosły cel poświęćcie, o rozum z Boga płynący dla siebie i wszystkich proście.

Ciało wasze omywacie i duch nieraz we łzach się kąpie, a jeżeli to nie są łzy buntu, ale łzy dziecka bezbronnego, szukającego pomocy u Ojca, w chęci wypłakania się na Jego łonie, łzy pokorne, wylewane w miłości i wierze, w zdaniu się na Jego wolę, to chociażby jeszcze na rękach waszych były kajdany, duchem do Niego się unosć: gdy szczerą myślą do Niego podążycie, niema takiej mocy na żadnej planecie, która mogłaby stanąć wam trwale w drodze. I zamiast długich modłów, podnieście raczej swoje dłonie, jeśli już nie na łonie przyrody, to chociażby w małej komórcie waszego mieszkania i wołajcie: „Niech Miłość zapanuje, niech czystym swoim blaskiem przeświecili serca ludzkie; a zło niech zniknie, niech się spala w czynach dobrej woli. Niech zdrowie ducha i siła wszystkim dopomaga do wyjścia z niewoli złej woli. — Niech święta wola Twoja, Ojcze, wszędzie zapanuje i niech cała ludzkość i zbłąkane duchy zrozumieją, jakim jest życie, jakie nam ongiś dałeś i jakim darzysz nas na wieki. — Ojcze dobrotliwy, niech Miłość Twoja stale spływa na wszystkich opiekunów duchowych ludzkości, by dosyć siły mieli, przebijać ciemności ducha na ziemi, goić zranionych i zbolałych i prowadzić ich do Ciebie, podpieierać zmęczonych i wskazywać im drogę. — Niech święte Królestwo Twoje zagości i wśród zbłąkanych w Karmie i niech zapanuje Miłość i Spokój na ziemi.“

Te lub podobne myśli w szczerzej miłości i dobrem postanowieniu twórcie, twórcie, a na nich wzwyż duch wasz się wzbije i sami posileni z większą siłą i innym niemi pomagać będziecie, bo Ojciec błogosławi wam, jak błogosławi i nam, bo miłość Jego jest wszędzie.

Naprzód, kochani, w tym nowym dla was roku, ulżyjcie naszej pracy, pomóżcie nam dobrą myślą coraz więcej ludzi zagarniać do swej pieczy. O, niechże aury wasze coraz bardziej będą przeźroczyste, byście podobni byli w duchu do Tego, nad którym zjawił się gołąbek i przez którego ucieleśnione ptasie białe ciało rozlegał się głos: „Ten ci jest oto Syn mój miły, w którym znalazłem upodobanie“. Nie było Go trzeba chrzczyć wodą tego świata, źródła żywych wód tryskały z Niego i wokoło Niego. Wszak wszystkich nas i was stworzył On na podobieństwo Swoje.

Dotknijcie różdżką czarodziejską skały serca wnętrza swego ducha, tam źródło żywych wód tętni. Dotknijcie tej skorupy wiary, pokorą, miłością i nadzieją, a rozstąpi się ona i wytrysną zdrowe wody, i niechże rozlewają się w waszych aurach i z podniesionych dłoni w górę wzbijającymi się myślami z głębi ducha, niech rozpryskują się jako orzeźwiająca rosa na inne kwiaty zwiedłe, czy konające. Słońce serca Bożego oświećli, przeświećli tę rosę waszego ducha i rozmnoży ją także. Jak pięciu bochenkami tysiące nasyciły swe ciała, by doczekać się i dalszej uczty ducha, tak i każda wasza myśl dobra rozmnoży się i uczta dla innych będzie. O! wszak kręgi aniołów powtarzają myśli dobre, układając je w wieńce i podając stale jeszcze w czystsze eteryczne ręce i przez najwyższe siły błogosławione spływają z powrotem jako dar święty na ziemię, ludzi oraz duchy biedne odcieleśnione.

Niedobre i nieszczęsne duchy skwapliwie zapisują każdą złą myśl, każdy zły czyn, kładąc go na szali złej woli, lecz wyżej i szerzej myśl dobra wdał leci. Uwieńczajcie życie swoje i innym pomagajcie, a Bóg wam pomoże, jak i innym pomaga. Wszak miłuje dzieci Swoje i pragnie je mieć czyste zpowrotem, radosne i zdrowe na duchu. Czemże dla was jest zdrowie ciała i doczesne dobra, czemu nawet ta ziemiska radość ducha? To tylko maleńkie okruszyny, niby kropla wody w morzu tego, co On dał nam i wam i co znów wszyscy mieć możemy.

Wszak jesteśmy mieszkańcami wolnych przestworzy. Czyż człowiek na ziemi, któremu serce zaczęło bić tętnem zrozumienia życia, a mający dostatków wiele na ziemi, czyż mógłby spożywać dary te, widząc, że ktoś w skurczach głodowych u nóg jego się wije i nie dać mu coś ze stanu swego? O! kochani, jakże wam dać, jak wam podać z tego, w co niejednen między nami opływa. Toć większe i piękniejsze, niż wszystkie skarby świata, czy najlepsze łakocie. Podnieście dłonie i otwórzcie serca wasze, byśmy mogli rzucić wam garść jasnych promieni z wiecznego dnia Życia. Pokój niech będzie z Wami !

Podane ze Sfer Ducha za pośrednictwem A. P.

G. W. SURYA.

Zwiastuny nadziei na rok 1932.

Gdy wyszła w roku 1899 mała książeczka niem. inżyniera R. Mewes'a p. t. „Die Kriegs- u. Geistesperioden im Leben der Völker u. die Verkündigung des nächsten Weltkrieges“ (w międzyczasie książka ta doczekała się już 4 wydań i stała się obszernym tomem), mało zwracano na nią uwagi. A przecież wykazano w niej wyraźnie i dokładnie, że najbliższym okresem wojen będą lata 1904—1932, i że największą gwałtowność osiągnie wichura wojenna w r. 1910—1920, a Niemcy będą zmuszone stoczyć gigantyczne zmagania o własną swą egzystencję.

Mewes bowiem, razem z radcą budowlanym Sasse'm — opierając się na 4000-letnich tablicach historycznych własnego pomysłu — zdołał wykazać, że okresy wojny i pokoju następują po sobie co 28 lat, oraz że stoją one w ścisłym związku z rytmem maksymalnego i minimalnego natężenia plam na słońcu, przyczem jednakże zdarzają się wahania od jednego do dwóch lat. Późniejsze badania wykazały jednakże, iż rytm działalności słońca zostaje wzmocnionym lub osłabionym odnośnemi pozycjami planet. Czyż nie jest to potwierdzeniem starodawnej astrologii przez współczesną naukę? Innemi słowy: tak jak obecnie, na podstawie niezliczonych przykładów można wykazać, że życie ludzkie (oczywiście w pewnych granicach, a więc nie ze 100-procentową pewnością), jest zależne od wpływów kosmicznych, tak również każdy naród, nawet cała ludzkość, jest warunkowo zależną od konstelacyj gwiazdnych; tak długo przynajmniej, dopóki człowiek nie nauczy się wznieść ponad te wpływy i je opanowywać.

Nawiasowo należy tu jeszcze zaznaczyć, iż w ostatnich czasach badania Mewes'a zostały w pełni potwierdzone przez rosyjskiego profesora Czijeweskijego, jak to wynika z jego artykułu w Reclams Universum z 31 X 1931 r. p. t. „Plamy słoneczne i losy ludzkie; Czy istnieje rytm słoneczny życia ludzkiego?“

Wpływy gwiazd możnaby najlepiej porównać z elektromagnetycznymi falami i radioaktywnymi promieniami, które oddziałują na ludzką psychikę oraz na nasze ciało (naturalnie również na zwierzęta, rośliny i t. p.). Owe fale elektryczne mogą także w pewnych warunkach działać z maksymalnym napięciem, wywołując na odległość „psychiczne stany zapalne“. Dochodzi wtedy do gwałtownych wyładowań uczuć, nie tylko u poszczególnych jednostek, ale także u całych narodów.

Lecz tak jak człowieka przez jakiekolwiek zewnętrzne podrażnienia psychiczne tylko wtedy można wyprowadzić z równowagi psychicznej, gdy jego natura już zgóry jest na nie wrażliwą, — tak, jak iskra elektryczna wywoła tam tylko pożar lub wybuch, gdzie są nagromadzone materiały palne lub wybuchowe, tak też wpływy

kosmiczne tylko warunkowo oddziałują na człowieka. Już Paracelsus mówi: „Planety i ascendenty (odnośnie do ich złych wpływów) nie mają wpływu na człowieka duchowo odrodzonego. Człowiek może się więc uniezależnić od nich. Człowiek opanowany, mędrzec, święty, człowiek bogoboyny, nie są już tylko biernymi pionkami na wielkiej szachownicy kosmicznej. Problem trwałego pokoju światowego jest więc problemem metafizyczno-mistycznym! Należałoby dobrze zawsze o tem pamiętać!

Uświadamijmy sobie jednakże sytuację polityczną i rozwój etyczny ludzkości w Europie w okresie przed 1904, względnie 1914 r. Musimy przyznać, iż nagromadziły się wtedy olbrzymie ilości duchowego i mentalnego materiału wybuchowego, dotego jeszcze ogólny wyścig zbrojeń, podobnie jak obecnie — i czy możemy się jeszcze dziwić, że wpływy kosmiczne działały tak punktualnie i z taką precyzją wywołały straszną wojnę światową, nazwaną też pożarem świata.

Z rokiem 1932 kończy się nareszcie ów nieszczęsny okres wojny światowej (możliwa jednakże pewna nieścisłość, wynosząca 1—2 lat). Nowy, 28-letni okres pokoju światowego nadchodzi, temwięcej skuteczny, że przypada na zbliżającą się epokę wodnika, trwającą jak wszystkie poprzednie — 2.000 lat. Charakteryzuje się ona tem, że przynosi znacznie dogodniejsze warunki dla duchowego i etycznego rozwoju ludzkości, niż poprzednie. To też poczynawszy od r. 1932 ma ludzkość możność wielkie problemy sprawiedliwej gospodarki światowej, wzajemnej współpracy oraz ogólnego rozbrojenia ludów doprowadzić do pomyślnego załatwienia.

Dokąd zaprowadził nas system materjalistyczno-mechanistyczny, łącznie z mamonizmem, zobrazowała nam najwyraźniej wojna światowa i jej straszne skutki. Do walki wszystkich przeciwko wszystkim i do grożącego upadku Zachodu. Tylko radykalny odwrót od tych zgubnych przyczyn może nas jeszcze wybawić w obecnej ponurej sytuacji. A nastąpił on już częściowo w zupełnej ciszy, chociaż ogół ludzi nie zdołał sobie tego jeszcze uświadomić. Widzimy, jak fałszywy, niezgodny już obecnie z najnowszymi zdobyczami nauki światopogląd materjalistyczny, taki, jaki grubemi sztychami naskikował nam n. p. Haeckel w swoich „Welträtsel“, zostaje coraz bardziej wypychany przez nowy światopogląd idealistyczny. Widzimy, jak miejsce ciasnego, materjalistycznego czyli energetycznego monizmu zajmuje monizm duchowy, jak magiczno-mistyczny obraz wszechświata zyskuje coraz więcej wyznawców, nawet wśród najtęższych umysłów współczesnych. Nasze nauki przyrodnicze, jak fizyka, biologia i t. d. sięgają coraz bardziej w dziedzinę metafizyczną. Notować już obecnie można miliony przekonanych okultystów, spirytystów, astrologów i praktycznych mistyków, którzy odwrócili się już na zawsze od pustego materjalizmu i stali się „rozbudzonymi“. Wielu jest między nimi takich, którzy dawniej wyparli się wszelkiej urzędowej wiary, a obecnie stali się znowu wierzącami, praktycznymi idealistami, chrześcijanami czynu. (Że obecne chrze-

ścijaństwo w czasie wojny światowej i po niej wykazało swe bankructwo, jest dzisiaj powszechnie znanym faktem).

Owe duchowe prądy, którym przedewszystkiem przypada zasługa policzenia się z materializmem, powinnyby być bardziej uwzględniane przez wszystkie wyznania. Są im one bowiem, oraz całej ludzkości, napewno mniej niebezpieczne, niż n. p. „związek bezbożników“, lub różne inne zgrupowania wolnomyślicielskie.

Że prądy te duchowe, począwszy od 1900 r., wypłynęły na powierzchnię i po wojnie światowej coraz więcej zyskiwały na sile, że nie zgnębiły je ani kościół, ani nauka, musi każdemu zdrowo myślącemu nasuwać daleko idące refleksje. Technienia prawdy, mądrości i miłości nie można bowiem unieruchomić w dogmatycznych okowach. Stwarza on sobie nowe formy przejawu, by w każdym wieku oświecać ludzkość i zbliżać ją do swych prawdziwych celów.

Jest rzeczą wielkiej wagi, by w okresie ogólnego pokoju światowego, rozpoczynającego się od bieżącego roku, zdołano utworzyć pokojowe formy współżycia. A możliwem jest to tylko na podłożu światopoglądu spirytualnego, oraz praktycznego idealizmu. Równocześnie jednakże zbrojenia nasze stają się coraz straszliwsze, wprost satanistyczne. Jeśli się nam nie uda podczas obecnego okresu pokojowego od r. 1932—1960 uniemożliwić na przyszłość wszelkich załatwień kwestyj spornych z bronią w rękę, to kto wie, czy w następnym okresie wojen, od r. 1961—1989, nie nastąpiłyby rzeczywiście zmierzch Zachodu.

Miejmy jednakże nadzieję, że ludzkość zwróci się do światła mądrości Bożej i do czynnego chrześcijaństwa, i że każda jednostka, czy to robotnik, rolnik, uczony czy polityk, pozna, że nie w bezbożnictwie, ale w połączeniu się z Bogiem, leży sens naszego bytu.

Z „Weisse Fahne“ tłumaczył M. W.

.....

*Wszystkie me siły i ciche pragnienia
W jednym kierunku zespolę ochotnie:
Niech się ku wrogom miłość wypromienia,
Niech policzone mi będzie stokrotnie,
Żem zabił w sobie odwetu porywy
I żem uwierzył, że myśl każda mściwa
Grot w moje serce skierowuje żywy.
Błogostawiona ta chwila szczęśliwa.*

Adam Wilusz.

„U źródeł szczęścia i odrodzenia siebie“

O mądrości.

Tylko wówczas jesteśmy mądrzy naprawdę, jeśli nasza mądrość zmienia się ustawicznie od dzieciństwa aż do śmierci. Im bardziej pogłębia się i pięknieje znaczenie, jakie nadajemy słowu „mądry“, tem bardziej sami mądrzejemy. Każdy stopień mądrości, na który się wydostajemy, powiększa w oczach duszy przestrzeń, jaką mądrość przebyć potrafi.

Mądrość jest o wiele prawdopodobniej pewnego rodzaju głodem duszy, aniżeli produktem rozumu; żyje ponad rozumem. Prawdziwa mądrość zwykła też czynić tysiące rzeczy, których rozum nie uznaje, albo dopiero z biegiem czasu uznawać się uczy. I tak rzekła pewnego dnia mądrość do rozumu, że należy złe dobrem odplacać i kochać nieprzyjaciół. Rozum wzniosł się owego dnia na najwyższą wyżynę swego zakresu i przyznał słuszość mądrości. Ale mądrość nie jest jeszcze zaspokojona i stara się sama jedna jeszcze dalej przeniknąć.

Nie ten jest mędrce, czyi rozum nie nauczył się słuchać pierwszego skinienia miłości. Czego dokonaliby genjusze i bohaterowie, gdyby ich rozum się nie był poddał? Czy każdy czyn bohaterski nie wychodzi poza granice rozumu? Któżby się jednak poważił powiedzieć, że bohater nie jest mędrszy od tych, którzy trwali w bezczynności, ponieważ słuchali rozumu? Powtarzam to raz jeszcze: nie rozum, lecz miłość ma być tem naczyniem, w którym przechowuje się prawdziwa mądrość. Rozum tkwi wprawdzie u korzenia mądrości, ale mądrość nie jest kwiatem rozumu. Albowiem nie idzie tutaj o mądrość logiczną, czyli o córkę miłości, lecz o tę mądrość, która jest jej siostrą ulubioną.

Rozum i miłość walczą z początku potężnie w każdej pnącej się wysoko istocie, ale mądrość powstaje z pokoju zawartego ostatecznie w miłości i rozumie. A ten pokój tem głębszy, im więcej praw przyznał rozum miłości.

Mądrość jest światłem miłości a miłość jest pokarmem światła. Im głębszą jest miłość, tem mędrsza jest zarazem, a im wyżej wznosi się mądrość, tem bardziej zbliża się do miłości. Kochaj a będziesz mądry; bądź mądry a będziesz musiał miłować. Kocha się prawdziwie tylko wówczas, kiedy się lepszym staje, a stawanie się lepszym tyle znaczy, co stawanie się mędrszym. Niema na ziemi istoty, która nie doskonaliłaby czegoś w swej duszy, gdy kocha drugą istotę. Dzieje się to nawet tam, gdzie idzie o miłość pospolitą, kto zaś bezustannie miłuje, nie przestaje kochać tylko dlatego, że się nie przestaje doskonalić.

Wiedzący nie wiedzą nic, jeśli nie posiadają potęgi miłości, gdyż nie ten jest prawdziwym mędrce, kto tylko widzi, lecz ten, kto widzi najszerzej i najbardziej ludzi miłuje. Ale widzieć i nie kochać zarazem, znaczy tyle, co patrzeć w ciemności.
„Piękno wewnętrzne“.

M. Maeterlinck.

Wspomnienia z seansów z medjum J. Guzikiem.

Do Redakcji Miesięcznika „Hejnał”.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Już od dłuższego czasu interesuję się zagadnieniami wiedzy duchowej i w tym przedmiocie studjuję wszystko dla mnie przystępne, a więc jestem i czytelnikiem stałym „Hejnału”, oraz jego wydawnictw.

Miło mi jest wyznać, że tym wydawnictwom zawdzięczam wiele chwil pięknych i wzniosłych, za które niezmordowanym i bezinteresownym twórcom tych wydawnictw należy się szczerą wdzięczność, a z nią — życzenie dalszej pomyślnej i owocnej pracy, życzenie, które streszcze po polsku słowami poety rosyjskiego:

*Sieście mądre, prawdziwe, a wieczne,
Sieście, — „Bóg zapłać” wam powie serdeczne
Lud.*

A teraz, Panie Redaktorze, parę słów dla „Hejnału”, jeśli to P. Redaktor uzna za odpowiednie.

Przez ostatnie kilka lat życia słynnego medjum Jana Guzika seansowałem z nim wielokrotnie, stosując naturalnie najściślejszą kontrolę. Wyniki były różne. Były słabe, tylko w postaci fruujących płomyków, szmerów, pukań w stół lub gdzieś w jakiś przedmiot inny; bywały bardzo treściwe i realne, gdy zjawy oświeślały twarze (widziałem wyraźnie twarze swoich bliskich) i przemawiały, a nawet pisały na papierze i na kliszach fotograficznych; bywały i burzliwe, awanturnicze, bardzo przykre i ciężkie. Osobiście przykrości żadnych nie doznałem nigdy, lecz nie mogę tego powiedzieć o uczestnikach innych, — ci niekiedy miewali przykrości nawet dotkliwe. Seansowałem chyba ponad setkę razy i ze swych wspomnień o tych seansach mógłbym opowiedzieć wiele rzeczy ciekawych, lecz tylko ze wspomnień, ponieważ wyników nie zapisywałem, natomiast wyniki seansów ostatnich, odbytych w dniach 3, 4, 5 i 8 stycznia 1927 r., zapisywałem każdy raz po skończonym seansie w obecności i przy udziale wszystkich uczestników, a więc odpisy tych streszczeń przysyłałem dla Hejnału. Nazwiska wszystkich uczestników, z przyczyn zrozumiałych, zastąpiłem w odpisach tylko inicjałami imion.

Przysyłałem również 12 odbitek z posiadanych klisz fotograficznych. Z kliszami temi działało się tak: podczas seansów pierwszych (w roku 1924) kasetki z kliszami (zamknięte) kładłem na osobnym stoliku w odległości 2—3 metrów od stołu, przy którym seansowano (takich było 2—3 klisze),

a przy seansach późniejszych kładłem zwykle kasetki sobie do wewnętrznej kieszeni marynarki, a nawet kamizelki (medjum, a niekiedy i uczestnicy inni o tem nie wiedzieli) i podczas seansów na prośbę moją, a niekiedy — z inicjatywy własnej, zjawy „pisały“. Lecz dziwne było to pisanie. Raz jeden, gdy kasetka z kliszą leżała na stoliku, dało się słyszeć skrobanie po kasetce, a potem zwykle odbywało się to prościej: kasetka jest w kieszeni, wyczuwam ją, bo guziki są szczelnie zapięte, następuje trzykrotne stuknięcie jakby palcem w to miejsce, gdzie jest kasetka i zjawa oznajmia, że już napisano. Po skończonym seansie wywołuję kliszę i w rezultacie — to, co jest widoczne na odbitkach.

Uchylam się od wszelkiej próby wyjaśnienia tego pisania czy rysowania na kliszach, bo, znając praktycznie, a nieco i teoretycznie, zasady fotografii, wiem, że stworzenie czegoś podobnego, a tem bardziej tylko przez stuknięcie w kliszę poprzez kasetkę oraz poprzez materję marynarki lub marynarki i kamizelki, jest niemożliwe, stwierdzam tylko z pewnością zupełną, że nie jest to jakąś „sztuczka“ medjum i że wogóle jakibądź podstęp jest tu wykluczony. Może Pani A. P. zechce to wyjaśnić.

Z wysokiem poważaniem

9 XII 1931.

W.

PROTOKUŁY Z POSIEDZEŃ.

3 stycznia 1927 r.

Skład Medj.

P. H. W. j.

I.

Jak zwykle, zjawia się Felek, a wkrótce lekkie kroki świadczą o przybyciu jeszcze kogoś. Podchodzi do mnie (W.) i mówi: „Prosiliście, to przyszedłem“. Całuje w czoło, w głowę i na czole palcem czyni znak krzyża. Na pytanie, kto to? odpowiada: „na ziemi byłem księdzem“, a Felek odpowiada — „to ks. S.“. Na prośbę, by powiedział o sobie, jak się czuje, mówi: „Jest tu dobrze, wesoło, jesteśmy swobodni.... Znajdujemy się, ... jak wam to określić, po waszemu, na planetach. Do przyjaciół lub bliskich na ziemi przychodzimy chętnie, jednak nie każdy i nie zawsze przyjść może. (Trzech uczestników, a najwięcej i najmocniej medjum i W., oznajmiając, że zbiera siłę; zachęcam do tego.) Dalej mówi: „Jest, określając po ziemsku, 9 stopni. Kto sprawował się na ziemi źle — trafia do stopni niższych. Tu, do stopnia 3-go — ciemności, tu błakają się, nie widząc wyjścia, a im wyżej, tem lepiej, a w stopniach od 5-go — już dobrze, a w 7, 8 — już światło wielkie. Wszystko jest nie tak, jak sobie wyobrażacie. Piekła — niema, czyśćca — niema. Pokuta złych zawiera się w tęsknocie za ziemią... Kto na ziemi nabroił — powraca, znów się

rodzi i tu pokutuje, czy to w postaci żebraka, czy to jak jakiś kaleka, aż się oczyści... Każdy żyjący na ziemi, ma tu swego przyjaciela-opiekuna i ten nim kieruje, stara się wpłynąć, by czynił dobrze, a jeśli, pomimo to, czyni źle — trudno"... Na pytanie, czy dużo jest duchów w stopniach niższych, odpowiada, „nie bardzo“. Na odchodnem błogosławi wszystkich, czyniąc znak krzyża na głowach i używając formuły błogosławieństwa w języku łacińskim, całuje, ściska za ramię i lekkimi krokami odchodzi. Trwało ½ godziny.

Część II trwała krótko, około 10 minut. Przyszli tylko: Felek, Paweł i Mania. F. powiedział, że ks. wyczerpał siły, musimy odejść.

4 stycznia 1927 r.

Siadamy o godz. 9 w tymże składzie. Wkrótce jest Felek, a za nim dotyk ręki większej. Gładzi po czole, brwiach, włosach... Na pytanie, kto? nie odpowiada. Pytam Felka. Mówi: „tatuś zna go“. (Później, podczas cz. II, powiedział, że nazwać nie mógł, a był to ks. S.) Z głosu, sposobu przemówienia, ruchów, poznaję zjawę wczorajszą. Podchodzi do wszystkich... Wyczuwa się dotyk, jakby skrzydła gęsiego i jakiś przyjemny odor. Pytam, skąd pochodzi ten odor? Odpowiada: — „Materji nie posiadamy, bierzemy ją od was, to jest zapach materji waszej“. Na prośbę wyjaśnienia, o jakiej dziedzinie nie wolno opowiadać, odpowiada: „Nie wszystkim i nie o wszystkim możemy mówić... Siła Wyższa wzbrania... Bo nie zrozumiecie, a są i tacy, co upatrzą w tem djabła, a djabeł jest wśród was, w waszej skórze, ja tu żadnego djabła nie widziałem. Pytają np. niektórzy, kiedy kto umrze, a na to Siła Wyższa odpowiadać nie pozwala... Stawie pytanie: „Czy potrzebna jest spowiedź? Po chwili jakby namysłu, gdy słychać tylko mocne, ciężkie oddychanie, odpowiada cichym szeptem do ucha: „tobie coś mogę powiedzieć“. Dalej mówi tak cicho do ucha, że mało co mogę dosłyszeć, a więc proszę o mowę wyraźniejszą. Na to zachyla mi konchę uszną, tworząc jakby rurkę i w nią mówi wyraźnie, powtarzając przedewszystkiem — „tobie mogę powiedzieć“, lecz dodając — „nie mów innym“.... Każdy wyraz słyszę dobrze i całą myśl rozumiem dokładnie, to też w czasie tej przemowy, w pauzach, stwierdzam parę razy słowami „tak“, „rozumiem“...

Dalej pytam: czy są wam potrzebne nasze za was modlitwy? Odpowiada głośno: „Jako wspomnienia z ziemi, — tak, a modlitwa jest potrzebną dla was, a nie dla nas, bo was uszlachetnia, a bez modlitwy byłoby u was jeszcze gorzej. Nam modlitwa wasza nic nie daje, bo przecież Boga przekupić nie można“...

Pytam o losy kraju. Odpowiada krótko: — „jeszcze będzie gorzej“. Pytam o Rosję. — „Tam już nie będzie co było, a to co jest — będzie już nie długo“.

Proszę, by powiedział coś o mnie osobiście, nadmieniając, że czuję się tak silnym duchowo, że wszystko wysłucham i przyjmę spokojnie. Na to mówi: — „No cóż... przykrości takich, jakie miałeś, już mieć nie będziesz.... Dyskutowaliśmy kiedyś dużo, miałbym wiele do powiedzenia tobie, przyjacielu, lecz małe są siły, wyczer-

pałem je, a więc odchodzę. No, mali (F. i P.), idziemy“. Proszę, by odwiedzał nas częściej. Na to: „może jeszcze przyjdę“. Pożegnanie i stuk trzykrotny, co znaczy — koniec.

Tu opisałem przebieg obu części seansu razem. Pomiędzy I a II częścią była przerwa około 1½ godziny. Podczas przemówienia, które wypełniło cz. II, prawie przez cały czas czułem na głowie dużą rękę, a po skończonym seansie ja i medium odczuliśmy silne zgrzanie się prawie do potu, czego przed tem, seansując nawet w porze letniej, nie doznawałem. (C. d. n.)

Wyjaśnienie redakcji.

Magnetyzm, owa energia kosmiczna, ożywiająca i przenikająca wszystko w przyrodzie, wibruje wszędzie, nie jest ona jednakże równomiernie rozmieszczona we wszechświecie. Istnieją ośrodki magnetyczne, gdzie tej energii jest więcej, aniżeli w innych miejscach. Zamknięte wiry, tak zwane pola magnetyczne, jak np. w namagnesowanej sztabce, oprócz znikomego wypromieniowywania maleńkich cząsteczek energii, zbliżonej do elektronów, w przestrzeń ze swoich biegunów, tworzą zamknięte koła magnetyczne, wibrujące ustawicznie energią w postaci napięcia magnetycznego i stanowią coś w rodzaju perpetuum mobile na planie fizycznym, wiadomą jest bowiem rzeczą, że nie podgrzewany i nie wstrząsany zbyt silnie magnes prawie nie traci na swej sile.

Magnes więc jest typowym przykładem ośrodka sił magnetycznych w tak zwanej martwej przyrodzie.

Nie tylko jednakże w martwej przyrodzie spotkać można owe ośrodki magnetycznych sił i jej skupienia; u istot obdarzonych siłą życia na planie fizycznym i astralnym istnieją również analogiczne ośrodki, osiągające niejednokrotnie dzięki inteligencji, która nią kieruje, wysokie napięcia magnetyczne. Najbardziej świadomą inteligencją na planie fizycznym jest człowiek, czyli „ja“, kierujące świadomie bądź to podświadomie energią magnetyczną, unoszącą się w jego aurze.

Nie każdy człowiek i nie każdy duch posiada pełną świadomość tej siły, jaka się koncentruje naokoło jego powłoki cielesnej czy astralnej, istnieją jednakże przebudzone jednostki, które jasno zdają sobie sprawę z tych sił, pozornie ukrytych przed okiem ludzkim. I tak samo, jak siły przebiegają w postaci dwu pasm magnetycznych, zakreślających krzywe, zbliżone do spłaszczonych kół w sztabce magnesu, podobnie promieniują one z ciała ludzkiego, zamykając ośrodek magnetyczny. Izolacja ta zapobiega ewentualnemu wyrównaniu się napięcia energii magnetycznej z otoczeniem, czyli, mówiąc ściślej, ucieczce z organizmu ludzkiego magnetycznych sił.

Różnie bywa zasilany organizm ludzki. Najczęściej przez pochłanianie ożywczego magnetyzmu z pokarmów, przezeń spożywanych, lub z przestworzy z powietrza, które go otacza. Odpowiedniemi regulowaniem przyływu i odpływu owych sił zajmuje się nasza

podświadomość a z chwilą przebudzenia duchowego i świadomość, rządząca poczęści nami na planie fizycznym. Regulowanie energią magnetyczną i nadawanie jej specjalnego przeznaczenia i kierunku przychodzi łatwo, szczególnie zupełnie przebudzonym duchom.

Wszelkie przejawy natury medialnej wykonywane są zapomocą energii magnetycznej, zapożyczonej od medjum, a kierowanej przez rozumne duchowe istoty. Najczęściej przy wszelkiego rodzaju manifestacjach dla poparcia autentyczności tychże materjalizuje się zjawia czasowo, lub dla większego podkreślenia i przekonania uczestników seansu formuje się na kliszy fotograficznej w zupełnej ciemni obraz zjawy, względnie pismo lub inne znaki. Do utrwalenia pisma czy jakichkolwiek znaków nie musi być koniecznie użyta klisza fotograficzna, gdyż pismo lub fotografia materjalizuje się niejednokrotnie w postaci świetlnych magnetycznych kuleczek i na zwykłym kawałku papieru, lub na zwykłej szybie czy lustrze. Odwrotność pisma, t. zw. negatyw, tłumaczy się tem, że bardziej bierne medjum nie może patrzeć wprost na kliszę astralną, lecz zapomocą drugiej kliszy, t. zw. astralnego zwierciadła, w którym odbijają się klisze astralne. Jeśli więc na miejsce medjum umieścimy kliszę fotograficzną, to ona będzie tutaj spełniać rolę owego zwierciadła, już nie astralnego, a fizycznego, które może każdy człowiek zobaczyć wzrokiem fizycznym. Duch świadomy i pomagający przy materjalizacjach na seansie bierze niejako swoim wdechtem kliszę astralną, którą pragnie utrwalić, w swoje pobliże, zatrzymując jej bieg normalny, a następnie drogą wydechu przenosi i materjalizuje na płycie fotograficznej.

Przy przenoszeniu i utrwalaniu klisz astralnych na płytach fotograficznych, chociażby były pod zamknięciem, względnie w kasetkach metalowych, duchowy kierownik seansu zważać musi, by szkło w miejscach dotkniętych owem promieniowaniem magnetycznych świecących kólek nie uległo rozbiciu. Zbyt silne wibracje magnetyczne, uderzające na szkło, działają podobnie jak ciepło, które nierównomiernie ogrzewa szkło, w następstwie czego ulega ono pęknięciu. Wszak niejednokrotnie przy niezręcznych manifestacjach ze światem ducha często pęka to i owo z naczyń szklanych, wywołując trzaski.

C. d. n.

.....

*Po Bogu skarb największy — człowieka
dobra wola:
strać wszystko, ona znów wyzłoci
twoje pola.*

*

*Świat wielkiem morzem mojem, okrętem
moje ciało,
sternikiem duch mi boży: płyn do dom,
duszo z chwałą!*

Angelus Silesius.

M. A. i W. B.

(Szkice)

Człowiek i wszechświat.

(Inspiracje.)

Z I E M I A.

Ciąg dalszy.

Niewidzialni satelici ziemi.

W czasie, gdy z wirów magnetycznych sił poczęła się formować ziemia, równocześnie kształtowały się nieudolne i nawpół zmaterjalizowane dwa jej satelity, do dziś dnia jeszcze nie odnalezione na nieboskłonie gwiaździstym przez żadne teleskopy i kolosalnych rozmiarów refraktory.

Początkowo tworzyły one z mgławicą globu naszego jedną całość, atoli wskutek zbyt nagłego zagęszczania się masy ziemi naszej, która to znalazła się w orbicie wpływów, zesilonych niebywale poblizem słońca, oderwały się wielkie masy galaretowato-kleistej materji od macierzy naszej, stwarzając dwa odrębne globy dziesięć razy mniejsze co do masy aniżeli księżyc.

Na skutek małej stosunkowo masy i dzięki wpływom bądź to ziemi i słońca, bądź to księżyca, ruch wirowy obu tych satelitów spadł do minimum, w następstwie czego zabrakło owych danych sił wirów magnetycznych, niezbędnych do całkowitej materjalizacji obu globów.

Struktura ich w niczem nie przypomina struktury ziemi naszej lub księżyca. Jest ona w odniesieniu do swoistych warunków sił magnetycznych, całkiem indywidualnej budowy, a co za tem idzie i promieniowanie wtórne, powstałe z oświetlenia tychże satelitów promieniami słońca — odbywa się na innej płaszczyźnie, aniżeli to ma miejsce z ziemskimi prawami optyki. Przyjdzie jednakże czas, że przy pomocy zmiany szybkości światła dzięki różnokolorowym szklanym filtrom, zbudowanym ze szkła nie pochłaniającego ani jednej z siedmiu zasadniczych barw, i przy zastosowaniu odpowiednich pryzmatów i soczewek, odkryją na firmamencie niebieskim astronomowie wiele jeszcze niezbadanych i nie zarejestrowanych ciał niebieskich.

Przy niniejszem warto nadmienić, że każda planeta z naszego układu słonecznego ma ich wiele, a niektóre wielkością dorównują i ziemi naszej.

Dla nas obecnie jako mieszkańców ziemi większe ma znaczenie zainteresowanie się obu wyżej wymienionymi, na razie niewidzialnymi satelitami naszego globu już choćby z tej prostej racji, że stosunkowo niewielka przestrzeń, jaka oddziela je od ziemi, narzuca wprost mniemanie, że dzięki temu właśnie wpływ ich na ziemię nie jest bez znaczenia i nie można go pominąć milczeniem.

Oba te ciała niezupełnie podlegają ziemskim prawom, objawiającym się na tak zwanym planie fizycznym, a to wskutek tego, iż ciało ich uzależnione jest od warunków, jakie panują na planie astralnym. Zależność ta i łączność z oboma planami, rządzącymi materją, postawiła oba te globy na pograniczu tychże planów, jest to więc jakoby, mówiąc obrazowo, temperatura krytyczna ciała stałego i punkt przejściowy w ciepłocie do ciała lotnego, czy płynnego. Taką temperaturę krytyczną, którą użyliśmy dla przykładu lepszego zobrazowania tego stanu rzeczy, posiada woda przy 0° C. Niewiele wdół, czyli poniżej 0° C, a otrzymamy miast stanu płynnego stan stały — lód, i naodwrot cośkolwiek powyżej 0° C da nam zpowrotem wodę. Cecha ta charakterystyczna na obu satelitach rządzi tam i panuje jako swoiste prawo danych globów. Gdyby można przenieść się tam ciałem i żyć na jednym z tych globów, to niewiele mielibyśmy trudu ze zrealizowaniem słynnej z baśni i opowiadań z zamierzchłych czasów czapki niewidki.

Lekka myśl i chęć przeniesienia się z planu fizycznego na plan astralny momentalnie stwarzały warunki do urzeczywistnienia tychże zamiarów. Owa płaszczyzna krytyczna pośredniego planu skupienia materji tem więcej zasługuje na uznanie, że niejednokrotnie jest ona bardzo pomocna przy przyspieszaniu i realizowaniu podobnych wyczynów na ziemi.

Jak wiadomo niejednokrotnie osobnik, nie zdradzający wcale objawów medjalnych, przez zetknięcie i zmagnetyzowanie się z dobrem medjum, wskutek uzyskanego kontaktu magnetycznego ze światem, znajdującym się na planie astralnym, otrzymuje bodziec i wysubtelnienie swych sił duchowych w takim stopniu, że podświadomość poczyną u niego przenikać w zupełną świadomość fizyczną, w następstwie czego z czasem przy wyrobieniu sobie pamięci tych przeżyć zupełnie dobrze poczyną on orjentować się na tym wyższym planie ludzkiej egzystencji. Coś się zmieniło w jęstwie danego osobnika, poczyną on żyć na obu płaszczyznach bytu.

Przeważnie medjum o zdolnościach duchowych wrodzonych przychodzi z niemi już na ziemię z zaświatów. Skądże ono uzyskało i jakim sposobem łączność z planem astralnym? I tu właśnie warto nadmienić, że ma ono ścisłą łączność z obu niewidzialnymi satelitami ziemi. Kiedy i jak ją w zaświecie otrzymało, na razie nie będzie to tematem przez nas omawianym; prawdopodobnie łączność tę posiadało już w poprzednich swoich inkarnacjach na ziemi, lub uzyskało ją w Świecie Ducha bądź to dla lepszego kontaktu ze swoimi nauczycielami duchowymi, bądź to dla jakichś ważniejszych celów lub posłannictwa na ziemi.

Uzyskanie kontaktu magnetycznego z obu satelitami bezpośrednio, czy pośrednio zapomocą medjum — człowieka czy ducha, zezwala żyć danemu osobnikowi życiem i warunkami, jakie panują na obu satelitach. I tu leży przyczyna wszelkich objawów t. zw. anormalnych i nie podlegających prawom fizyki ziemskiej, a globy niewidzialne dzięki pasmom magnetycznym, łączącym je z medjum,

przedłużają w kształcie długiego ramienia swoje ciało — platformę, na której wszelkie przejawy medialne podlegają tym prawom, jakie rządzą na obu tych satelitach ziemi. Materjalizacje, lewitacje, aporty i t. p. objawy sił medialnych mogą być zasilane wpływami niektórych planet, jak np. księżycą, lub osłabione wpływem promieni słonecznych; to pozaczerwone promienie, najbardziej zbliżone do wibracji materji fizycznej, nakładają niejako okowy na wszelkie odruchy przejawów medialnych.

(C. d. n.)

—o—

W. B.

Choroba i jej przyczyny.

Ścisła łączność wszystkiego, co istnieje we wszechświecie i przedcudowna zależność nigdzie tak nie ma potwierdzenia, jak u ludzi. Różne usposobienia charakteru, różnorodność fizjognomji, wzrost, ruchy, wszystko, co jest wybitnym indywidualizmem ludzi, uzależnione jest w wielkiej mierze nie tylko od specjalnej konstelacji planetarnej w chwili przyjścia na świat człowieka, boć ta podporządkowuje się i jest kierowaną prawem przyczyny i skutku, prawem Karmy, ale i od tego, w jakim czasie co i jak w danej chwili zaważy na środkowej kliszy.

Zasadniczo wszelkie wyrównywanie Karmy ma punkt zaczepny w trzech kliszach astralnych naszej ubiegłej przeszłości. Pierwsza klisza, to jest ta, która jest najdalej odsunięta od ziemi, są to zamierzenia i posunięcia na szachownicy naszych czynów i realizowanych w naszej przeszłości, — mające za zadanie przy możliwie najmniejszym uszczerbku dla naszego dobra, zniszczenie naszego starego zła, wykonywane przez dobre duchy, starające się zaważyć na choćby znikomym odruchu dobra przez nas uczynionego.

Trzecia klisza, to jest ta, która najbliżej ziemi się znajduje, jest obrazem ponurej naszej przeszłości, gdzie niższa sfera Świata Ducha stara się zaważyć na wszelkich odruchach zła z nas wypływającego. Przy zdecydowanej złej woli z naszej strony, klisza taka realizuje się na planie fizycznym i jak taranem burzy i niszczy spokój i ciszę domowego ogniska, domagając się zadośćuczynienia za stare zło. Jeśli zachowanie nasze w danej chwili jest poprawne ze skłonnością do oddania się pod opiekę Boską, to na planie fizycznym do głosu przychodzi druga klisza, to znaczy środkowa, będąca niejako wypadkową kliszy pierwszej i trzeciej; a wobec tego, że zło w swej mocy zlagodzone jest przez odruchy dobrej woli, staje się los nasz w chwili spłacania Karmy mniej przykry, aniżeli w poprzednim wypadku. W wyjątkowych wypadkach, gdy człowiek dany ma dość duży przebłysk i zrozumienie dla spraw duchowych, kiedy to przebudzenie jego jest faktem dokonany, wtedy to z pomocą dobrych duchów realizuje

się pierwsza klisza na planie astralnym, a odcierpienie i zmazanie zła z przeszłości jest mało bolesną koniecznością. Z tego wynika, że mimo Karmy, mimo złowróźbnych „memento mori“, które astrolog odczytuje z planetarnych konstelacji, a które mają się spełnić w najbliższej przyszłości, — dzięki miłosierdziu Boskiemu i dobrej woli ludzkiej groźna chmura poza pomniejszym złem, które zdoła uczynić, przechodzi bez większego echa nad horyzontem pogodnych i słonecznych dni ludzi dobrej woli.

Najczęściej prawo Karmy realizuje się w niepowodzeniach życiowych, no i chorobie. Ogół ludzi, nie znający i nie wierzący w prawo Karmy i reinkarnacji, często przypuszcza, że choroba jest karą Boską za nasze niemoralne i nieetyczne życie, lub doświadczaniem ludzi i ich lojalności względem Boga.

Warto tutaj przytoczyć szereg zdań znanego uczonego i mistyka francuskiego, ukrywającego się pod pseudonimem Sedir'a. Mówi on — „Choroba nie jest karą; Ojciec nie karze nikogo; jest ona skutkiem logicznym i nieodzownym aktów poprzednich.“

Atawizm, dziedziczność, zakażenia, wypadek, to nie przyczyny chorób, lecz środki, używane przez Przyrodę, by poddać nas przeciwdziałaniom naszych wybrków. Dziecko nie staje się gruźliczem dlatego, że rodzice jego są alkoholikami; lecz rodzi się ono w rodzinie alkoholicznej, ponieważ zasłużyło, by cierpiało na gruźlicę. Samochód nie wywraca nas niespodzianie, czy przez nieuwagę, lecz wypadek zachodzi, ponieważ amputacja, na przykład, jaka z niego wynika, jest słuszną i pożyteczną dla uwolnienia ducha naszego.“

Aby nie być źle przez ogół zrozumianym i aby ludzi nie nawoływać do zupełnej bierności i abnegacji wobec przeznaczenia, jakim jest Karma nasza, mówi on: — „Nie znaczy to, że rodzice są upoważnieni do pijaństwa, czy szoferzy do nadużywania szybkości jazdy; obowiązkiem naszym jest umniejszenie wszelkimi środkami cierpień, otaczających nas wokół. Mamy się sprawować, jako pomocnicy Miłosierdzia, nie zaś jako czynniki Sprawiedliwości.

Genezą wszelkiego cierpienia jest nic innego, jak tylko przekroczenie prawa światowego. Duch, odrywając się od Boga, cierpiał i cierpi nadal. I tak, jak dla łaknącego ciepła a grzejącego swe ciało przy mile gorejącym ogniu, wszelkie oddalanie się w mroźną noc od tego ośrodka ciepła sprawia żal i przykrość, a poniekąd i cierpienia, spowodowane chłodem nocy, tak wszelki grzech, owe wytrącenie ducha z ogólnego rytmu Wszechharmonji, doprowadziło ludzkość do moralnego i etycznego osłabienia, a w następstwie tego do cierpienia, w szczególności zaś do owej anomalji, zwącej się chorobą. Podsycanie chorób, z początku mniej groźnych, nienawiścią i pychą, zczasem wytworzyło bardzo zjadliwe kultury elementali, reprezentujących poszczególne choroby. To, że ktoś dzięki epidemji odrobił sobie w czasie choroby i cierpień z nią związanych, pewną ilość Karmy, nie dowodzi to jeszcze, by koniecznie ów delikwent miał cierpieć lub umrzeć np. na cholere. W braku bakcyjii cholery

czy innej zakaźnej choroby Karma szukałaby ujścia w innym, mniej radykalnym kierunku.

Chcąc jednakże zmniejszyć ilość chorób, pożerających ludzkość, należy wyeliminować gruntownie z powierzchni ziemi wszelkie pożywki owych strasznych elementarnych kultur, które są źródłem wszelkich chorób. Pożywką taką będzie zła wola, przewodząca po większej części prawie całej ludzkości, która miast wyjść, coraz bardziej stacza się na dno przepaści — nędzy moralnej.

Wszelkie pośrednie sposoby, niszczące drogą magji świadomej, względnie drogą dezynfekcji, jak to czyni dzisiejsza medycyna, zarodki owych chorób, są tylko lichą łupiną-okrętem, wybierającym się na podbój rozhukanego morza, które wcześniej czy później pochłonie ów okręt, o ile nie będą zastosowane środki bardziej skuteczne i szybciej działające, to znaczy bijące wprost w sedno rzeczy, czyli znoszące owe pożywki wszelkich grzechów, będące tak doskonałym podłożem dla hodowli coraz to groźniejszych i szybciej rozsadzających astral ludzki epidemij.

—o—

W. T. STEAD.

Listy z zaświata.

Przełożyła Janina Kreczyńska.

IV. WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE KORZYSTANIE ZE STOSUNKÓW Z DUCHAMI.

(Ciąg dalszy.)

Zapytujesz, dlaczego tak mi zależy na powstaniu tego biura? Dlatego, że pożytek jego znaczniejszy będzie od szkody. Kiedy zapragniesz telefon założyć, nie masz myśli, aby bezustannie do ciebie dzwoniono, lub wskazywano ciągle, co masz robić. Telefon może bez wątpienia stać się łatwo utrapieniem. A moje biuro niemniej. Pomyśl jednak uważnie, co mieści się w tem wszystkim. Jeżeli porozumienie ustanowisz tak pewne, iż będzie ono dowodem, że życie trwa dalej, że miłość pozostaje, — czy tego nie dosyć? Nawet gdyby tylko to było, nic więcej, czy nie warto starać się o to? Tylko o świadomość istnienia niewidzialnego świata, tylko o rzeczywistość wiecznej miłości. Nic więcej. Jeżeli gotów jesteś, powiadomię cię bliżej, co stanie się, jak przestąpisz na naszą stronę. Oh, nie, nie czuję potrzeby pisać tego dla twojego dziennika, myślę tu raczej o E. (umierająca przyjaciółka), tylko o niej i o nieznannej kramie, do której ona się zbliża. Uścisnienie nasze za biurkiem idzie ręką w rękę z pragnieniem, by z tego nieznanego kraju uczynić znany. Stanie się to w pełni gdy umożliwisz porozumienie się z tą stroną. „Znane „Nieznane“, czyli prawda o zaświecie. Co nas tam oczekuje“. Dowiedzieć się o tem z pierwszej ręki powinno ci bardzo dogadzać. Przekonasz się wtedy, że duchy rozmawiające przez biuro ze swymi przyjaciółmi

udzielają różnorodnych wiadomości. Odpowiednio do temperamentu i rodzaju ich duszy różnić się będą one w nieskończoność.

Różnaitość tych komunikatów będzie tak wielka, że zmyli tych, którzy sądzą, że nieskończone mnóstwo doświadczeń indywidualnych objąć można jednym wyrażeniem. I różnorodne wierzenia oparte na doświadczeniach w zaświecie dokładnie odpowiadają różnorodnym charakterom indywidualnym. Człowiek znajduje nasz świat takim właśnie, jakim go sobie wyobraził. Wszyscy stwarzamy sobie sami to, w czym żyjemy. A że każdy człowiek inaczej ukształtował sobie życie przyszłe, każdy więc da wam inne pojęcie o życiu, jakie prowadził. Znajdziesz tu równie mało jednostajności, jak po waszej stronie. Bez względu na to zobaczysz, że wszyscy korzystający z twego biura zgodni są w niektórych punktach. Odnośnie do praw, teoryj i wszelkich możliwości różnić się będą nieskończenie, ale zgodni będą co do głównych faktów bytu.

I tak, na przykład, nie otrzymasz od nikogo miarodajnego i pewnego wyjaśnienia, że jakaś dana religja uznawana jest przez wszystkie duchy za prawdziwą. Istnieją tu wszystkie możliwe punkty widzenia i fazy, a religja jednych wyda się nie do pomyślenia innym.

Jedno wszakże zauważysz: Niema żadnego ducha bez względu na stopień jego rozwoju, który wróciwszy porozumieć się z wami przez biuro, nie stwierdziłby, że niema żadnej przerwy w ciągłości indywidualnego istnienia. Wszystkie powiedzą wam, że śmierć jest bardziej przejściem, niż przekształceniem i że jakkolwiek przejście to jest bardzo ważne, jednak pod żadnym względem nie niszczy życia duszy. Wszystkie ci o tem powiedzą. Wszystkie stwierdzą fakt, że wiodą dalej życie świadome, które żadną przepaścią nie jest oddzielone od dawnego. Niewątpliwie, zmiana pewna zachodzi, ale dotyczy bardziej stanu, niż charakteru. Pamięć zaostrza się raczej, niż słabnie, duch widzi jaśniej.

Ustępuje kuglarstwo materji, spadają maski, zasłaniające oblicze prawdy. To jest równie ważne, jak i ogólne. Każdy co do jednego powracający do was duch potwierdzi, że materja, w której pogrążeni jesteście, jest tylko marą, częczą uludą rozumu, znikomą, a nie trwałą. Duch sam tylko jest rzeczywistością tak w ciele, jak poza niem. A dusza żyje i żyje dalej. Dwie te rzeczy: trwanie dalsze świadomej osobowości i nicłość materji będą wam wszystkie duchy wskazywały, jako fakty ogólnie znane i uznane. Jakikolwiek stopień tu osiągniemy, nigdy nie możemy pomylić się co do tych dwóch punktów.

O co pytać chcesz w tej chwili, rozumiem, tak, rozumiem to. Prawdą jest, co mówisz, lecz nie wszystkie duchy uznają tę prawdę. Co powiedziałam o miłości, że jest ona tchnieniem naszego życia, także jest prawdziwe. Smutne tylko, że tyle, tyle istot wie o tem równie mało, jak i ty. Kiedy założysz nareszcie biuro, o którym tak często ci pisałam, będziesz napastowany przez wielu takich, którzy nie dla dobrych celów zechcą porozumiewać się z tamtą stroną. Oba światy mogą wzajemnie sobie wiele pomóc, mogą jednak i przeszkadzać.

dzać sobie. Jeżeli przeważy pierwiastek szkodzący, otworzone drzwi zostaną zamknięte. Przytoczę ci zaraz przykłady; zważ jednak, że i po naszej stronie równie często jak po waszej, zdarzają się dusze, które dla zła, nie dla dobra szukać będą tego porozumienia.

Otóż są u was trzy klasy osób, które starając się o porozumienie z nami, mogą sobie tylko zaszkodzić. Po pierwsze będą to ci, których charakter, niezależność i ufność w siebie były nadmiernie zamroczone i pogrzebane przez tych, którzy od nich odeszli. Tacy będą usiłowali zdobyć nadal tę podpórę, a jeśli im się uda, będzie to z ich szkodą. Gdyż błogosławieństwo zdarzenia, śmiercią przez was nazywanego, leży w tem, że tworzy ono dla pozostałych wolną przestrzeń do swobodnego rozwoju. Przedewszystkiem bowiem dążyć musisz, aby silnym być i niezależnym. Unikać musisz szczególnie, aby nie zostać cieniem, echem, lub co gorzej, igraszką woli cudzej. Śmierć odejmuje żyjącym wiele takiego, co stanowiło zgubę ludzi niesamodzielnych. A gdy otworzysz swoje biuro, będą oni starali się przeszkodzić ich wyzwoleniu. Ci, którzy przyzwyczaili się opierać, będą jeszcze szukali podpory u odcieleśnionego ducha, zamiast nauczyć się stać o własnej sile. Kto nie zdoła zaufać własnej duszy, ten ją utraci. Kto we własnej duszy nie daje posłuchu głosowi Boga, na próżno szukać go będzie w głosach zaświata. Druga klasa ludzi, dla których biuro tylko szkodą będzie, jest ogół wyłącznie ciekawych. Przyjdą prawi kramarze nowinek, by polechtać swą ciekawość, bez głębokiej tęsknoty do poznania tamtej strony, ani pragnąc istotnie porozumieć się ze zmarłymi. Odwiedzać będą twoje biuro, jak idą do muzeum, lub rzucają swój grosz do puszeki, by coś nowego zyskać. Tutaj nic dobrego jednak nie wygrają. Nie biorą rzeczy poważnie. Przychodzą z czystej ciekawości i żądy nowych wrażeń. Nie zyskają nic dobrego, a poniosą szkodę.

Do trzecich, niemniej licznych należą ci, którzy pragną tą drogą podtrzymać grzeszne stosunki. Chociaż w istocie nie przyznają tego, poszukują jednak sposobności zawzięcie i częściej niż przypuszczasz. I do pewnego stopnia mają to zaręzione. Stosunek przerwany śmiercią może być nawiązany. Tak, to możliwe i zdarza się. Tak, istnieje możliwość wznowienia stosunków, które sądziliście nazawsze zerwane przez śmierć. Dlatego powiadam ci, żebyś nie spodziewał się, że biuro przyniesie samo niezmaćcone dobro. Jakkolwiek bardzo pragnę jego założenia, widzę wszakże, ile zła może niektórym wyrządzić.

Ludzie znajdują w niem to, co z sobą przyniosą. A przeważnie poszukiwać będą nie dobra, lecz tego, co sami pragną. Pragnienia jednak ludzkie bynajmniej nie mierzą w najwyższe i w najlepsze.

Sądzisz zatem, że lepiej będzie, gdy myśl tę porzucimy?

Przyjacielu mój drogi! Co za niedorzeczności wygadujesz! Czy wyrzekniesz się także morskiej podróży, bo słyszałeś o burzach, rafach i ławicach piaskowych? Nie! Nie! Nie! Nadewszystko zrozumieć należy, że przebycie krainy zaświata jest conajmniej tak ważne, jak przepłynięcie oceanu Atlantyckiego, choć równie niebezpieczne. Zniszczy to bowiem w samej rzeczy pojęcie o śmierci, jakie obecnie

w świecie panuje. Zostaliście jedynie materialistami; musicie teraz rozwalić mury materji, która wam dusze paraliżuje. A biuro utoruje drogę światłu z góry idącemu, aby mogło wam zajaśnieć. To wystarczy, aby stawić czoło wszystkim wyżej opisanym niebezpieczeństwom. Tak, wkrótce nowy Rok zawita i spodziewam się, że nim końca dobiegnie, zostaną poczynione poważne usiłowania ku stworzeniu biura, o którym tak wiele pisałam. Unikaj, ile tylko można, trzech klas ludzi przeze mnie wzmiankowanych, wytknij dokładnie granice swej czujności i skoncentruj usiłowania, by wykazać, że życie trwa dalej po śmierci i że jest zupełnie możliwem nawiązać stosunki z tymi, którzy odeszli.

Bywaj zdrow.

Julja.

V. Otwarte drzwi do otwartej tajemnicy.

(O szóstym zmyśle.)

Drogi mój przyjacielu, zależy mi bardzo, aby podać ci komunikat, o którym wspomniałem ostatnim razem. Bardzo zajmowaliśmy się zaszłemi niedawno zjawiskami (natury okultystycznej), o których tak wiele rozprawiasz i słyszysz. Żadne z nich nie zadowolniło nas jednakże. Gdzie zdarzają się one, tam występują tak kapryśnie i niewyraźnie, że nie przedstawiają praktycznie żadnej wartości.

Chcielibyśmy dowieść właśnie, że niema żadnego powodu, abyś, kierując się prawami rządzącemi w zaświecie, nie mógł otrzymywać tych zjawisk tak pewnie i regularnie, jak otrzymujesz światło za potarciem zapalki. Jak ci wiadomo bowiem, zjawiska te zawsze są na podorędziu, tylko nie zawsze dostrzegalne. Zależy to jedynie i wyłącznie od ustroju oczu, od różnicy ogniska wzrokowego. Jeśli twe ognisko wzrokowe zdolne jest dostrzegać tylko rzeczy materialne — i ty widzieć będziesz tylko takie. Jeżeli wszakże zdołasz ognisko swego wzroku dostosować do swej woli, wówczas dostrzeżesz wszystko, co jest do zobaczenia z tą samą pewnością, z jaką astronom ogląda przez swój teleskop gwiazdy niewidzialne dla nieuzbrojonego oka.

Jak niebiosa usiane są gęsto takimi nieznanymi światami, tak i całe nasze otoczenie roi się od istot równie rzeczywistych, jak owe drobne czy oddalone światy. Kiedy w blasku południowego światła na gwiazdy spoglądasz, widzieć ich nie możesz; pomimo to świecą one tam ciągle. Tak samo rzecz się ma z tłumami ludzkich istot zaświata. My wszyscy jesteśmy dokoła was, choć obecności naszej widzieć ani czuć nie możecie. I pewną nie jestem, czy dla większości ludzi ziemskich nie jest lepiej, że tamtych nie widzą. Sternik kierujący okrętem według powierzonej sobie mapy niebieskiej, zmyliłby łatwo swoją drogę, gdyby mu nagle ukazały się gwiazdy, odkryte przez teleskop, a niewidoczne gołym okiem.

My więc pragniemy, aby ci z was, którzy zechcą, byli w stanie dostrzegać dowolnie owe istoty zwyktemu oku niewidzialne. Nie wiem wprawdzie, czy zachowałbyś świadomość swego istnienia nie-

zmienioną, gdybyś ciągle był jasnowidzem. A i wszystkie te istoty, które ujrzysz, dostosowawszy swój wzrok do zaświata, nie zawsze wydadzą ci się miłe, ani też pomocne do osiągnięcia wyższego życia. Te rzeczy jednakowe są po obu stronach. Powiesz może: „Skoro niewiedza jest błogosławieństwem, głupota będzie zostać mądrym“. Jenakże liczniejsi tu są tacy, którzy sprzyjają tobie, niż twoi przeciwnicy; a nowy wzrok nie osłabi cię lecz wzmocni, jeśli sam jesteś mocny i nie podlegasz obawie. Fale pochłaniające bojaźliwego są pomocnikami silnego. A w zaświecie jest wiele podobnych fal.

Na czym jednak polega twój komunikat?

Dobrze już, bądź tylko cierpliwym. Otóż chcę ci powiedzieć, że wszyscy ci, którzy zechcą rozwinąć w sobie szósty zmysł, czy jak go tam jeszcze nazwiesz, to znaczy, że dowolnie dostrzegać będą istoty zaświatowe, mogą władzę czy zdolność taką sobie przyswoić, jeżeli tylko dostosują się do praw obowiązujących w sferze, do której przeniknąć zapragną.

— *Każdy?*

Tak, to jest dar naturalny całego rodzaju ludzkiego. Stosuje się to nawet nie do samych ludzi tylko, także niektóre zwierzęta mają oko otwarte. Widzą one, gdy właściciele ich są ślepi. I ty widzieć możesz, jak tylko zechcesz. Zależy to wyłącznie i jedynie od ciebie.

— *Dobrze, ale powiedz mi, jakże to?*

Tak, zaraz zabiorę się do tego. Ty chciałbyś jakiegoś przepisu, rodzaj pigułki od aptekarza, aby usunąć mgłę zasłaniającą twoje oko. Przyjacielu mój, to niemożliwe, takiej pigułki niem.a Ulica tam wiodąca musi być przebyta, lekcja wyuczona, prawa w posłuszeństwie zachowane. A to nie jest rzecz ani przepisu, ani lekarstwa, ani czarów.

Nie, **szósty zmysł** nie da się tak od ręki wykroić. Coś podobnego jest może w mesmeryzmie i hypnotyzmie, ale to nie wszystko, o czym myślę. Każde dziecko ludzkości zostać może tem, co ty mianujesz jasnowidzącym. Rozumie się przez to, że posiada on zdolność widzieć i słyszeć niewidzialne postacie i głosy tak wyraźnie jak rzeczy materialne. Siła owa wszakże jest tego rodzaju, że wymaga czujnej straży.

Byłoby to z wielką szkodą, gdybyś nie mógł zamknąć na swoje zawołanie tego jasnowidzącego oka. Wyobraź tylko sobie, jakie wyniknęłoby nieszczęście, gdybyś w chwili, gdy śmierć lub życie zawisło od skupienia wszystkich władz na leżącym przed tobą przedmiocie, ujrzał nagle cały zaczarowany obraz zaświata, przesuwający się między tobą, a tym przedmiotem wyłącznej uwagi.

Jeżeli nie możesz utrzymać szóstego zmysłu pod kontrolą, lepiej nie staraj się wcale o jego przyswojenie. Lepiej obywać się bez niego, niż dać mu się opanować. Powinieneś go mieć do rozporządzenia w razie potrzeby tylko, jak masz mikroskop, czy teleskop. Należy

zawsze panem być swoich zmysłów, osobliwie zaś tak zwanego szóstego.

Pozwól mi zaraz na wstępie ustalić mocno i raz na zawsze, że właśnie rzeczy niewidzialne świata są najzwyczajniejsze ze wszystkich, najogólniejsze i najważniejsze. To nie rzeczy widzialne wiecznie trwają. Siły tajemne, które zowiecie siłami przyrody, ważkość, ciepło, elektryczność, eter, jednym słowem wszystko, co działa, jest niewidzialne, a przecież ogólnie znane. Tak samo rzecz się ma z istotami niewidzialnymi, krążącymi dokoła nas, a których istnienia możesz z równą pewnością dowieść, jak innych rzeczy niewidzialnych, o których przed chwilą mówiłam.

Jak do każdego badania zaopatrzyć się musisz w narzędzia i instrumenty, tak samo i w tej sprawie jest rzeczą nieodzowną, abyś przygotował sobie odpowiednie pomoce: Pierwsza nieodzowność jest, abyś posiadał **serce dziecięce**. „Jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wnikniecie do królestwa bożego“. Nie znaczy to, że trzeba ciemnym pozostać, a tylko prostotę zachować, tak żeby myśl pierwsza była zawsze skierowana na przedmiot badany, nie na siebie. Wybujała samoświadomość, nieustanne pytania, jaki wpływ to lub owo na ciebie wywiera, zamiast poprostu badać, czem to jest, udaremni łatwo każdą możliwość w zarodku. Jeśli postanowisz wszakże do tego cudu przyrody, czy jak go tam chcesz nazwać, zbliżyć się bardziej i to z usposobieniem dziecka, wtedy dopełniłeś już warunku pierwszego. Drugi nie jest niepodobny. Musisz nie tylko serce dziecięcia posiadać, ale także **bystry sąd i zdrowy rozum** męża. Bywa. Bywa tam mnóstwo omamień i sideł tyleż. Potrzebne ci wszystkie siły ducha. Czuwaj, bierz wszystko, jak to dziecię czyni, ale wypróbuj i ustal mocno, jak mąż, **bez uprzedzeń i bezstronnie**. A trzecim nakazem jest **cierpliwość**. Nic nie dopełni się bez czasu i cierpliwości. Jeżeli serce dziecięcia masz, rozsądek męża, zaś i cierpliwość, karmioną nadzieją, nie słabnącą nigdy, to posiadasz już trzy główne warunki.

A jest i coś innego, o czem chciałabym wspomnieć, coś, co jest **nad tobą, pod tobą i dokoła ciebie**. To **miłość**. Jeżeli do tych badań przystąpisz bez miłości, nie powiem, że będą one bezskuteczne — gdy zastosujesz się do praw, udać się może — uczyni to jednak wielką różnicę w skutkach, zarówno jak w zadowoleniu i pokoju, które osiągniesz wtedy, gdy miłość, nie zaś prosta ciekawość pobudką ci będzie do tych badań. Miłość dla prawdy jest dobrą. Przekonasz się atoli, że gdy do miłości dla prawdy przybywa jeszcze tęsknota za porozumieniem się z innymi duchami po tej stronie, prąd podwójny będzie silniejszy. I powodzenie twoje będzie większe.

Kwiaty sadzić możesz w strefie podzwrotnikowej, jak i na północy; na południu jednak nie tylko rosną lepiej, ale mają świetniejsze barwy, niż pośród śniegów. A we wszystkich rzeczach duchowych temperatura od miłości zależy.

(C. d. n.)

Moje przeżycia duchowe po przeczytaniu „Zmory“.

Dopiero przed chwilą skończyłem czytanie „Zmory“. Jakież dziwne uczucia, refleksje snują się gdzieś daleko po dnie duszy. Uczucia, które trudno jest wprost ująć w słowa... Tyle się przeżywa..., jakaś dziwna głębia w człowieku została poruszona aż do dna. Słysząc z niej tajemnicze odgłosy, — jakieś echa z większej dali, które wołają kochanym anielskim głosem obecną istność.

Nateżam słuch, struny Ducha drgają i wionie lekka melodja, w której zachwyt miesza się w dysonans ze smutkiem, w której radość przechodzi w dziwną niewytłumaczoną tęsknotę, w której Duch zda się płacze czegoś, co zgubił gdzieś w dalekiej przepastnej otchłani czasu... Słucham dalej. — Duch lka i korzy się przed Panem za winy, które zdarły z niego białą, słoneczną szatę i oblokły go w grubą materję. Widzi, jak wiele utracił i jak bardzo upadł, lecz pragnie się podnieść i odzyskać utraconą godność. W głębokiej skrusze szepce słowa: Boże, choć już tylokrotnie dziękowałem Ci w głębi Ducha za opatrność, jaką raczyłeś mię obdarzyć, — stawiając na szlaku mego życia gwiazdę przewodnią w postaci promiennego Ducha, wskazującego mi drogę powrotu do Ciebie, — racz przyjąć Panie i teraz synowską podziękę za to, że mię znów z rąk Twych sług spotkała jałmużna duchowa. Nowy snop światła, rzucony na drogi ziemskiego i pozaziemskiego bytu przez Sługi Twe, Dobry Ojczy, pomaga mi, abym nie błądził, idąc ku Tobie. — Panie, kiedy dziś oglądam się wstecz poza siebie, to widzę, że już tyle razy podtrzymałeś mię na pochyłej drodze życia i wreszcie, kiedy widziałeś, że brak mi sił, oddałeś mię w ich ręce, abym, wsparty o ich ramię, mógł iść do źródła Prawdy. — Przez ich serca, Panie, przelewałeś na mnie Miłość Twoją, przeistaczałeś mię i za ich pośrednictwem wskazałeś mi cel życia i jego głęboki sens. Ojczy, dziś już jestem silny i żadne zawieruchy nie zmiotą mnie z dróg, wiodących do Ciebie.

Lecz o Panie, wspomagaj Tych, których dłońmi rzucasz Światło Swe w głębiny mego Ducha. — Boże, daj im Moc wytrwania, wlej w serca ich radość, z trudu rodzącą się. Panie, — opromień ich pełne trosk życie...

„Zmora“. Wołałbym, aby ci inne było przydane imię i może wielu ze mną czytelników jest pozornie tego zdania. Lecz nie gniewaj się, droga siostrzyczko, że takie ci dano imię. Ono wypływa z twej natury, z twego charakteru i jest syntezą twego „ja“. Tragedja twych przeszłych żywotów stworzyła to imię, wypowiedziane ustami obecnego istnienia i nikt z nas, którym ono sprawia również pewną przykrość, — nie ośmieliłby się go zmieni. Mimo smutnej fizjognomji, idź i czyń wokół siebie światłość Ducha, — bo takie twe posłannictwo.

I widzę, jak nad „Zmorą“ pochylone mnóstwo ludzkich głów chłonie w siebie światło czystej wiedzy, — prawdziwej mądrości. Mózgi ich rozszerzają swe horyzonty, serca biją żywiej, przyspieszone uczuciem Miłości Boga, a Duch kąpie się w promieniach nadziemskiej tęczy. W sercu wzrasta ochota do życia i dziwny balsam ukojenia zlewa się tajemniczo na stroskanego życiem Ducha. Szare i nudne życie człowieka zaczyna nabierać ogromnej war-

tości. Widzi się bowiem dokładnie, że wszystko, co nas obecnie spotyka, to tylko odważniki przeszłości, a więc i ciosy spadające nie ranią tak dotkliwie, gdyż Wyższa Świadomość mówi nam, iż usunęliśmy coś z drogi, — co tamowało powrót do Ojca w niebiesiech.

Pod tchnieniem ducha owej książki budzi się wiara w skuteczny pochód ku innemu, lepszemu życiu. Wiara ta z kartki jednej na drugą wzrasta, potęguje się i upewnia, że zło jest śmiertelne, a tylko Dobro jest wieczne! Jak wielka radość ogarnia nas, kiedy widzimy, że nie jesteśmy opuszczeni i zdani na łaskę losu, kiedy obserwujemy Duchy jasne, zdążające na pomoc wszystkim tym, którzy okazują choć odrobinę dobrej woli.

Książka ta, której akcja rozgrywa się w przeważnej mierze na planie duchowym, pozwala nam, ludziom posługującym się jeszcze okiem fizycznym, oglądać to, co inni widzą Duchem.

A jakie cudne rzeczy roztaczają przed nami, — jakie cenne perły dają nam w ofierze?...

Duch nasz odbywa wędrówkę razem z Duchem Antoniego, razem z nim wypoczywamy wśród cudnych, rozumnych kwiatów, nabiera wraz z nim mocy oczyszczenia i uwielbienia Boga, — to znów zawisa w sferze ciszy, by usłyszeć i zrozumieć głębię swej jaźni, aby się rozkoszować muzyką przestworzy. Patrzymy w tajemnice serc dwojga ludzi, których łączy głęboka, czysta miłość, i oglądamy jej owoc boski w przeciwstawieniu do miłości niskiej, brutalnej i zmysłowej. Od jasnych, przecudnych krain przestworzy przebiegamy i tam, gdzie złość i nienawiść ma swe królestwo, tam, gdzie zatwardziałość i pycha hamują powrót do Boga. Razem z Antonim, bohaterem powieści, przeżywamy tę zgrozę okropności, jaką stworzyła zła ludzka wola. Budzi się mimowoli lęk i dreszcz przed czemś, co istnieje za nami w mrokach przeszłości. Chwilami ogarnia nas smutek i żal, skrucza i pokora wobec bezgranicznej dobroci Ojca. Opiekuńczy Duch Antoniego uchyla przed nami rąbek zasłony — niebios, rozpala w nas raz słodką to znów rzewną tęsknotę za tą pełnią boskiego światła, gdzie taka bezgraniczna moc szczęścia. Trudno oderwać rozradowane oczy od tych widoków; takby się tam wiecznie pozostać chciało, lecz rozstać się musimy, gdyż miejsce nasze jest tu na ziemi pośród zmagania w szkole życia. Z jakąż jednak otuchą wracamy na nasz glob ziemski, mając tyle dowodów opieki Ojca! Maleje postrach Karmy, wzrasta ufność w Miłosierdzie Boga, który jest jednakowo dla wszystkich dobry i wszystkim dał drogi powrotu do Siebie.

Będąc dalekim od chęci reklamy powyższej książki, stwierdzić muszę, iż każdy, kto pragnie rozszerzyć kręgi świadomości swego Ducha, kto chce nabrać siły, wiary i ufności, potrzebnej do zwycięskiego przejścia przez życie pod sztandarem ideałów Chrystusa Pana, ten doloży wszelkich starań, by wzniosłą treść owej książki przemysleć i przeżyć.

S. S.

W Warszawie, 10 grudnia 1931 r.



Jasnowidząca A. P.

Korespondencje.

W sprawie tak zw. „Badaczy Pisma św.“

W ostatnich tygodniach wpłynęło do redakcji naszej parę listów z różnych stron Polski a także i z Ameryki z zapytaniami co do nauk i idei, jakie rozgłaszają tak zw. Badacze Pisma Świętego.

Oto pisze nam m. i. p. J. P. z Poznania.

„Przesyłam przy niniejszym dla informacji odezwę sekty „Badaczy Pisma św.“ p. t. „Spirytyzm jest demonizmem“, którą rozrzućili i poroznosili po całym Poznaniu. — Dziwni to są ludzie. Gdy się z nimi rozmawia, to ma się wrażenie, że to ludzie psychicznie chorzy. Powoduje nimi jakaś płytka utarta forma pojęć biblijnych, które doprowadzają ich do skrajnego fanatyzmu. Nie mogę pogodzić mej skromnej wiedzy z ich poglądami, które mi okazują brak najelementarniejszego wykształcenia w dziedzinie wiedzy duchowej.

Dobrze byłoby, gdyby Sz. Redakcja dała jaką odpowiedź z wyjaśnieniem na ową bezduszną odezwę, bo potrzeba nam materiału do uświadomienia tych, którzy przez tego rodzaju pisma są w błąd wprowadzani.

Niestety, ta wiara w Szatana tych nieszczyśnych ludzi uczy ich tego zła i powoduje, że stają się tego złego sługami. Nie mogą rozwijać się duchowo, bo zło, które uznają w tej mierze, ma w tem swój interes, by ludzie jak najmniej do prawdy i nauki boskiej dążyli i jak najmniej starali się w niej uświadomić. Zaślepieni nie widzą nieszczęścia, w które przez brak prawdziwej oświaty staczą się siebie i drugih.“

Albo w innym liście pisze nam p. J. K. z G. Śląska:

„Z wielu, wielu zapytaniami chciałbym się do Ciebie, Bracie Redaktorze, zwrócić, ale nie chcąc Ci zbytnio czasu zajmować piszę w skrócie i proszę Cię, jeśli można, dać odpowiedź w „Hejnale“, gdyż nie chodzi tu tylko o mnie, ale i o wielu innych z naszych, a przypuszczam że i innych okolic. Oto byłem w ub. tygodniu kilka razy na zebraniach Badaczy Pisma Świętego. Z tego wszystkiego, co tam słyszałem i widziałem, nie mogę sobie jasno zdać sprawy, co to właściwie ci Badacze badają. Czytałem i czytałem ich pisma, ale nie mogę przyjść do żadnego rezultatu, co to oni chcą. Bo oto raz mówią o bezgranicznej miłości Boga, to znów w innym miejscu o Jego srogich karach i sądzie ostatecznym i t. d.

We środę 2 h. m. przybywszy również na ich zebranie natrafiłem u nich na tak zw. „Ślubowanie“. Oto jeden z braci czytał to ślubowanie (jest to rodzaj modlitwy, którą przy nin. przesyłam) i przez całą tę ceremonję trzymałem ten „Ślub Panu“ (karteczka tak zatytułowana — uw. nasza) w ręce. I bardzo mi się zrobiło przykro i smutno, gdy natrafiłem na następujące rzadki: „Ślubuję także mieć się na ostrożności względem wszystkiego, co ma łączność ze Spirytyzmem i rzeczami tajemnymi; pamiętając że jest tylko dwóch panów, unikać będę tych siideł, jako pochodzących od Złego.“

Powiedz mi, drogi Bracie w Chrystusie, co oni myślą o Spirytyzmie, który przecież naucza nas o Miłości Ojca naszego, wyjaśnia przyczynę naszych cierpień i ciągle, ciągle naprowadza nas na drogę, którą wskazał nam Chrystus. — Żal mi się bardzo zrobiło, że badacze ci w każdym natchnieniu widzą podszept Szatana, bo człowiek, jak mówią, nie ma duszy, a po śmierci staje się zupełnie umarłym i t. d.

★ ★ ★

Odpowiedź.

Stowarzyszenie Badaczy Pisma św. (International Students Association) jest to sekta, pozbawiona ściślejszych ram organizacyjnych, założona w Brooklynie St. Zjedn. Na cele stowarzyszenia stoi jego założyciel sędzia I. F. Rutheford w Brooklynie. Stowarzyszenie to posiada centrale w różnych państwach m. i. i w Polsce (Łódź, Piotrkowska 108). — Wierząc w Boga Ojca i Chrystusa, nie uznają Badacze Ducha św. za Boga, lecz za symbol zjednoczenia Ojca ze Synem w jednym Duchu. — Nie wierzą w istnienie i nieśmiertelność duszy, twierdząc, że ze śmiercią człowiek przestaje istnieć, jednakowoż powstanie z martwych kiedyś na Sąd Ostateczny.

W broszurze p. t. „Gdzie są umarli?” piszą dosłownie:

„Żaden człowiek nie posiada duszy. Każdy człowiek jest duszą. Wyraz dusza oznacza istotę, stworzenie lub też człowieka... Wszystkie zwierzęta są duszami. Krowa jest duszą i wół jest duszą... Nauczyciele wmówili w ludzi, by ci wierzyli, że człowiek ma w sobie duszę... Człowiek umiera tak jak i inne zwierzęta i wszystko to idzie na jedno miejsce t. j. do grobu. Niktby się nie chciał zgodzić na to, że bestje są w czystcu lub wiecznych mękach. One są umarłe i bez egzystencji. Człowiek podobnie jak i one umarł i nic o sobie nie wie... Djabeł i jego emisariusze nauczają, że ci „którzy umarli, są nieśmiertelnymi i że faktycznie nie są umarli, przez co zaprzeczają zmartwychwstaniu.”

Jak widać z powyżej przytoczonej maleńkiej próbki, jest to zupełna negacja duszy i ducha. Nic więc dziwnego, że „Badacze” ci tak bardzo atakują spirytualizm.

Agitację swoją prowadzą Badacze przy pomocy broszur, w których najczęściej kwestjonują artykuły wiary, głoszone przez wyznania chrześcijańskie, przy czem wyznaczają nagrody pieniężne za ich udowodnienie. Stałym organem Badaczy jest czasopismo „Strażnica”, wydawana w różnych językach i rozsyłana z Ameryki. Poza tem wychodzi dwutygodnik ilustrowany „Złoty Wiek”.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że „Badacze” ci całą swoją wiedzę i poglądy na świat i życie wysnuwają i opierają na Piśmie św., w szczególności zaś na objawieniach i prorokach Starego Testamentu, to doprawdy trudno pogodzić ich stanowisko wobec medjumizmu i spirytyzmu i doprawdy trudno zrozumieć, jak mogli ludzie ci, zowiący się badaczami tego Pisma św., jeszcze dotąd nie zauważyć, że księga ta zupełnie o czem innem świadczy, o czem zresztą każdy, nawet nie Badacz, przekonać się może. Wszak na każdej zgoła stronicy Biblii znajdujemy teksty, stwierdzające istnienie medjumizmu różnych rodzajów i stopni, o czem pomówimy w osobnych artykułach.

J. K.

— 0 —

Kronika.

Z ruchu spirytystycznego w Czechosłowacji.

W lipcu roku zeszłego odbył się w Radwanicach na Śląsku okazały zjazd wyznawców i zwolenników spirytyzmu z całej Czechosłowacji. Byli tam i liczni przedstawiciele towarzystw i ruchu spirytystycznego w Niemczech, Austrii, Węgrzech, Francji, Polsce itd. Zjazd i obrady odbywały się we wspólnym gmachu śląskich spirytystów, wniesionym własnymi siłami i ofiarami członków „Braterstwa” — tamtejszego związku spirytystów.

Wołali oni na Zjeździe: „Nie jesteśmy zadowoleni ze stosunków panujących na świecie; dziś dążymy do lepszych warunków bytu i staramy się wskazać drogę, prowadzącą do nich. Potępiamy jakiegokolwiek pogwałcenie, chcemy drogą samopoznania, drogą nowego żywota odrodzonego, drogą poznania i usuwania przyczyn zła i cierpień wyzwolić ludzkość z tych utrapień, w których w swem nie-szczęściu coraz bardziej tonie.”

Oto rezolucja, którą uchwalili czeskosłowaccy wyznawcy spirytyzmu, zgromadzeni na zjeździe w Radwanicach na Śląsku, a którą obwieszczaają wszystkim zwolennikom i wyznawcom ruchu spirytystycznego, urzędem republiki czeskosłowackiej i całemu światu wokoło:

„Spirytyzm przekonał nas o istnieniu duszy człowieka, o jej istnieniu po śmierci i odsłonił nam rąbek tajemnic żywota ludzkiego, w którym drzemiają utajone siły i zdolności duchowe i przejawiają się powszechne prawa wszechświata. Spirytyzm dał nam poznanie zakonu reinkarnacji i prawa Karmy — zasady wtórnych wcieleń i powszechnie obowiązującego prawa przyczyny i skutku, — objawił nam zarazem prawo postępu i rozwoju, według którego postępuje naprzód żywot wszelki poprzez wszystkie czasowe przewroty i przejawy zła od niskiego do wysokiego i doskonałego, od cielesno-materjalnego do duchowego.

Spirytyzm utwierdził nas w zrozumieniu poczucia osobistej i powszechnej odpowiedzialności wzajemnej wszystkich ludzi za ich czyny, myśli i słowa. Wierzymy w Boga jako najwyższą podstawę duchową wszechbytu.

Spirytyzm jest dla nas wiedzą duchową, opartą na zasadach ściśle naukowych. Religia i wiedza spływają w nim w jedną całość i pracują nad oczyszczeniem rozumu i uczucia, prowadzą ludzkość do braterstwa powszechnego.

Spirytyzm nie głosi żadnej nowej religii, lecz idzie naprzód nauką i badaniem. Nie wymaga on także żadnego umartwiania cielesnego, lecz poznania celu i istoty żywota i poucza o przyczynach cierpień i potrzebie odrodzenia człowieka.

Spirytyzm głosi religię Prawdy i Miłości, przejawiającą się w uczynkach. Nauczyciel tolerancji religijnej, nie uznaje natomiast martwych dogmatów wyznaniowych.

Na tych podstawach dąży spirytyzm do:

1. powszechnego zbratania ludzkości, które wprowadza w życie wśród swoich wyznawców bez różnicy stanu, narodowości i przekonań wyznaniowych;

2. do umoralnienia ludzkości, odnowienia żywota, wytworzenia nowego człowieka uświadomionego i nawrócenia do życia, zgodnego z wiecznymi prawami przyrody, a na tej podstawie do wstrzymywania się od palenia tytoniu, używania trunków wysokowych i — o ile możliwości — spożywania mięsa;

3. do podniesienia moralnego, duchowego i gospodarczego swych zwolenników przez stopniowe uświadamianie i doskonalenie ich;

4. do poznania utajonych sił w człowieku przez badanie życia wewnętrznego i wszelkich przejawów świata niewidzialnego, jakoteż przez poznawanie siebie samego, aby tak ułatwić żywot ludzkości na ziemi, gdyż postęp i rozwój duchowy prowadzi do poznania Prawdy i zrozumienia życia wewnętrznego;

5. do uszanowania — przynajmniej w szeregach swych zwolenników — każdego nawet przeciwnego przekonania, o ile nie sprzeciwia się postępowi ludzkości, zdrowiu i porządkowi publicznemu;

6. piastuje miłość do Ojczyzny ziemskiej i pragnie, żebyśmy nasze przekonania i nauki spirytyzmu mogli wykonywać w granicach ustaw państwowych;

7. dąży do czystości i oczyszczania ruchu spirytystycznego i wskazywania na każdego, któryby zniesławiał spirytyzm przez nadużywanie swych zdolności medjanych, szerzenie fałszywych wieści, fanatyzmu i innych złośliwości, głoszonych pod płaszczykiem spirytyzmu;

8. do współpracy wszystkich ognisk i zrzeżeń spirytystycznych na podstawie jednolitej przez założenie Jednoty ideowej w celu wzmożenia i spótygowania idei i ruchu spirytystycznego i odnowienia, odrodzenia żywota ludzkiego.

Nakoniec żądamy, aby spirytyzm był badany naukowo i nie był mu — jak dotąd — czynione przeszkody zbyt liczne.“

J. Ch.

Niezwykły efekt seansu spirytystycznego.

Bardzo ciekawy wypadek materializacji zaszedł w tych dniach w pewnym towarzystwie wiedeńskim, które z amatorstwa lecz namiętnie zajmowało się badaniem wszelkich nadnaturalnych objawów i gorliwie interesowało się ruchem spirytystycznym.

Seanse odbywały się najczęściej w domu zamożnego kupca p. Simona D., zaś uczestnikami seansów byli przeważnie ludzie młodzi, wykształceni, często z tytułami naukowymi, tak, że trudno byłoby mówić o mistyfikacjach, przywidzeniach lub atakach zbiorowej hysterji. Wszystkie nadprzyrodzone zjawiska, jakie zdarzały się niejednokrotnie podczas tych seansów, opisane zostały bez żadnych komentarzy, ot, poprostu tak, jak je uczestnicy widzieli.

Od pewnego czasu w seansach tych brała udział dwudziestoletnia p. Christina Tordis, której zdolności medjyczne były nadzwyczajne. Panna Tordis przebywała przez pewien czas w Londynie i tam dopiero zauważono, że wpada ona często w stan hipnotycznego snu, z którego sobie absolutnie następnie nie zdaje sprawy. Podczas tego snu zdarzały się wypadki najrozmaitszych aportów i różnych innych niewytłumaczonych zjawisk. Wkrótce zasłynęła ona jako nadzwyczajne medjum.

Po jej przyjeździe do Wiednia towarzystwo, które zbierało się w mieszkaniu owego kupca, zaprosiło pannę Tordis na kilka seansów. Rezultaty nie dały na siebie czekać. Już na jednym z pierwszych seansów mały stolik drewniany począł wyprawiać po pokoju najrozmaitsze harce. Nad medjum roztoczono specjalną kontrolę, aby zapobiec ewentualnym oszustwom. Mimo jednak tej kontroli rezultaty w dalszym ciągu były zdumiewające. Po kilku seansach przez

usta medium rozpoczął przemawiać jakiś nieznany duch, który kazał się nazywać „Oskarem“.

Głos, który wydobywał się z ust panny Tordis, miał niskie, ochryple brzmienie i przypominał zupełnie organ mowy jakiegoś starszego pana. Początkowo duch mówił coś bez składu i związku o jakichś swoich dalekich krewnych i o zmarłych krewnych uczestników seansu, wydawał najrozmaitsze często niezrozumiałe polecenia, a jego wypowiednie były mocno banalne.

Mimo wielkich wysiłków i licznych pytań nie udało się zidentyfikować „Oskara“, w żaden sposób nie można się było dowiedzieć, ani kim był za życia, ani też jak się nazywał.

Pewnego razu ku ogólnemu zdumieniu uczestników seansu „Oskar“ zaproponował, aby na następny seans wystarano się o aparat fotograficzny, a duch dla przekonania niedowiadków o swej obecności ukaze się na kliszy. Pewien inżynier obecny na seansie, zainteresowany tym projektem niezwykłego ducha, począł za pośrednictwem medium rozpytywać go, jak sobie to wszystko wyobraża i w jaki sposób technicznie wziąć się do wykonania planu.

Duch odpowiedział, że należy w zupełnie zaciemnionym pokoju, gdzie może się tylko palić mała czerwona lampka, ustawić aparat fotograficzny w pobliżu medium w ten sposób, aby soczewka była na wysokości czoła medium. Następnie duch pouczył ciekawego inżyniera, że należy przygotować niezmiernie czułe klisze, a nawet co najdziwniejsze, wymienił firmę, której klisze najbardziej się do tego celu nadadzą.

Na pytanie inżyniera, jak długo należy kliszę naświetlać, aby otrzymać wyraźną fotografię, wszechwiedzący duch oznajmił po długim, kilkuminutowym namyśle, że należy naświetlać $\frac{1}{4}$ minuty.

Na następny seans zjawili się całe grono uczestników w komplecie. Przygotowano wszystko w myśl życzeń i wskazówek tajemniczego „Oskara“. Zrobiono osiem zdjęć. Ogólna ciekawość nie pozwoliła dłużej czekać. Zapalono światła, a inżynier udał się do ciemni, aby wywołać klisze. Sześć z pośród nich było zupełnie prześwietlonych. Na 7-ej były niewyraźne zarysy kłębka obłoków. Po baczniejszym jednak przyjrzeniu się fotografii można było dostrzec coś, co się formowało jak gdyby z mgieł i przybierało kształt ludzkiego oblicza, na którym zupełnie wyraźnie oznaczała się para oczu.

Ostatnie natomiast zdjęcie wzbudziło sensację. Na fotografii jak najwyraźniej widniała twarz sympatycznego staruszka, nieco zwiędła i pomarszczona. Oczy patrzące z fotografii miały jednak jakiś groźny i niesamowity wyraz. Były one zmrużone, a spojrzenie ich zdawało się wszystko przenikać. Okrągłe czoło łagodnie niesamowity wyraz oczu, natomiast wielka, niepielegnowana broda „ducha“ czyniła twarz niezmiernie groźną i niesamowitą.

Wiele osób próbowało poddać w wątpliwość autentyczność fotografii, o czym jednak w danym wypadku nie może być mowy. Uczestnicy seansu należą poważnie do ludzi zamożnych i rekrutują się z inteligentnych i powszechnie szanowanych rodzin, tak, że nie ma obawy, aby uczestnikom seansu mogło zależeć na jakimkolwiek rozgłosie i niezdrowej sensacji. Istnieniu ducha również nie można kategorycznie zaprzeczyć, ponieważ istnieje tak bardzo bezpośredni i przekonujący dowód, jakim właśnie jest wspomniana fotografia. Liczne rzesze interesujące się spirytyzmem stoją tutaj wobec dziwnej i zupełnie niewytłumaczonej zagadki.

Sześćioletnia pianistka.

„Der Jungdeutsche“ (Berlin 29, paźdz. 1931) przynosi wiadomość o sześćioletniej pianistce, Ruth Slenczyńskiej, która na koncercie wykonała na fortepianie po mistrzowsku „Koncert włoski“ Bacha. „Andante“, „Pastorale“ i „Caprice“ (Scarlatti — Tausig), „Dla Elizy“ Beethovena i t. d.

Już technika wykonania wymagała ze strony dziewczynki ogromnego wysiłku fizycznego, nie mówiąc już o niebywałym wysiłku psychicznym, gdyż utwory owe wykonane zostały z ogromną pewnością i całą oryginalnością niezwykłego talentu.

Niechajże materjaliści próbują wytłumaczyć tego rodzaju fakta drogą teorii fizyko-chemicznych! Jedynie w świetle prawa Reinkarnacji stają się one jasne i zrozumiałe.

Dziwny zbieg okoliczności.

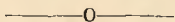
Nino Maffi, pisarz włoski, w czasie wycieczki na Castellacio spadł w przepaść z wysokości 300 m, gdy wspinał się za szarotką. Zabił się na miejscu. Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadek zdarzył się w tem samem miejscu, w którem pisarz ów kazał zginąć bohaterowi swej powieści.

Egipcjanka reinkarnowana w Chicago.

„Der Vorkaempfer“ powtarza za dziennikami amerykańskimi następującą historję:

W Chicago p. Field, która nie zajmowała się nigdy rysowaniem, poczuła nagle chęć do rysunku, mianowicie wzięła się do wykonywania całej serji postaci egipskich. Mąż zaprowadził ją do lekarza. Doktor, zainteresowawszy się tem żywo, zwrócił się do kilku egiptologów, którzy po zbadaniu owych rysunków medialnych oświadczyli, że one przedstawiają sceny i portrety z epoki Ramzesa II.

Według słów p. Field jego żona czuła zawsze mistyczny pociąg do Egiptu, twierdząc, że napewno żyła tam w jednym z poprzednich żywotów i że zachowywała wspomnienia o tem. Egiptologowie zadawali pytania pani Field i, jeśli można wierzyć prasie amerykańskiej, podawała zdumiewająco dokładne szczegóły odnośnie do archeologii egipskiej, z których niejeden można było sprawdzić dopiero drogą żmudnych badań i poszukiwań.



Nadesłane.

Szanowna Redakcjo!

W imieniu własnem, jak i w imieniu grupy kolegów, stałych czytelników Hejnału, proszę o wydrukowanie paru słów w naszym miesięczniku, skierowanych do Szanownych Abonentów Hejnału.

Kochani Zjednoczeni w Chrystusie!

Stajemy u progu Nowego Roku. Na świecie szaro, a beznadziejne jutro mgławicą otacza nas wokół. Świat ginie w mrokach niedoli życia. Wiem, że wielu z nas spogląda z troską przed siebie i zadaje sobie pytanie, — jak zdołam przejść w tym roku przez życie, — czy aby nie ugnę się pod brzemieniem żywota? — Tak, czekają nas duże troski i aby duchem nie upaść, musimy się silniej zespolić wspólnymi ideałami poto, by ktoś z nas w tej zawierusze nie został oderwany od naszego grona i rzucony na bezdroża złej woli.

— Musimy tworzyć silne ogniwo i tem silniejsze, im mocniejsze będą na nas nacierały wiatry. Istnieje potrzeba bezwzględного zwracania się twarzą do gromady, którą łączą jednakowe ideały, hasła i dążenia życiowe. Musimy w łonie swoim wytworzyć ognisko, z któregoby ciepło ogrzewało nietylko nas, lecz i śtroskanych, zmrożonych życiem, — których tak wielu dziś na każdym miejscu zobaczyć można. Rok ten ledwo rozpoczęty, może jak żaden dotąd stawia nam duże trudności i zadania, które aby dobrze rozwiązać, trzeba mieć ku temu odpowiednie kwalifikacje duchowe.

— Bogu dzięki mamy między sobą ludzi, którzy będąc na wyższym szczeblu rozwoju duchowego, służą nam wszystkim najdroższemu, czego potrzeba do osiągnięcia wyżyn duchowych, którzy wskazują nam drogi wiodące do wyzwolenia się z objęć nieszczęśliwej Karmy. Wzbiera nam serce uczuciem radości, że Opatrzność nie pozostawiła nas bez busoli na falach rozhukanego życia.

— Wśród złowrogich niszczycielskich grzmotów rozbrzmiewa melodyjną boską pieśnią nasz Hejnał, budząc w Duchu natchnienie do wzniosłego życia.

— Wierzę, iż jednogłośnie przyznamy, że Hejnał dawał nam i daje strawę duchową tej miary, że bez niej nie moglibyśmy patrzeć z ufnością przed siebie i odbudowywać się z gruzów upadku.

— W Nim znajdujemy pociechę w momentach udręki.

— W Nim znajdujemy pomoc w chwilach strapienia i z Niego bierzemy złote przedziwo, by utkać szatę dla Ducha, w której kiedyś będziemy mogli zasiać

do Stołu Pańskiego.

— Hejnał, to serce, w którym ucieleśniają się wszystkie nasze szlachetne tęsknoty i wieczne prawdy. On jest łącznikiem, — złotem ogniwem, zespalającym nas w jedną dużą rodzinę, której Ojcem Bóg i Syn Jego.

— Lecz jakżeż przykro, że w serce to, w tę rodzinę zaczynają bić gromy ludzkiej złej woli. Trująca złości piana zaczyna nagryzać to błyszczące złote ogniwo. Musimy czuwać, by ognisko to płonęło nieosłabioną siłą i zapalało inne obojętne serca dla sprawy Ducha. Łatwiej znieść ciosy, pochodzące od wrogich żywiołów, — lecz smutno je znosić, kiedy one pochodzą od swoich, choć wiem, że są one wcale nieświadome, spowodowane pewną opieszałością. Jesteśmy ludźmi i dlatego błądzimy, często sobie z tego nie zdając nawet sprawy.

— Piszac to, myślę o pewnej grupie czytelników Hejnału, którzy nie regulują normalnie, jak się dowiadujemy z Hejnału, — swych drobnych długów w Administracji tytułem prenumeraty. I znów się zastrzegam, że w tem nie widzę żadnej złej woli, lecz tylko ludzkie, — małe nasze słodkie lenistwo i opieszałość spychania wszystkiego na później. Tymczasem oni nie wiedzą, że to jedno słówko „później“ staje się kulą u nogi, czarną godziną Redaktora, który biedzi się, myśli, udrećca się; — za co wybić nakład, aby ci, którzy płacą normalnie, mogli swoje otrzymać! Zdobywa drogą pożyczki, nakład wychodzi i Hejnał wcale nie „później“ idzie i do Tych, którzy się przywykli względem niego spóźniać. Ta historia powtarza się raz, drugi, trzeci i t. d., redakcja zadłuża się, wzrasta niepokój, zakłócający spokój, tak potrzebny do pracy, a wszystko o takie małeńkie słówko „później“.

— Wiemy, jak trudno jest o każdy grosz, a mimo tego w grudniu ub. r. oczekaliśmy się pięknej książki „Zmora“ A. P. I znów nie dla zysków ani pustej sławy — lecz dla świętej sprawy służenia bliźnim t. j. nam, — ku utrwaleniu w sobie ideałów i w celu dalszego obudzenia się duchowego.

Z jakąż radością i uznaniem musimy powitać ten śmiały i szlachetny czyn oraz zapewnić Autorkę i Wydawcę, że oceniamy wielkość ich trudu i błogosławimy Im.

Reasumując wszystko, co wypowiedziałem w naszej sprawie i o naszych potrzebach, sądzę, że nie pogniewałem nikogo z pośród Drogich Czytelników, choć może nie jeden usłyszał, jak po uderzeniu w stół nożyce się odezwały. Słowa te kreślę z całą prostotą, gdyż wiem, że przeznaczone one są pokrewnym mi ludziom, — braciom z jednej rodziny, że bez złudzeń muszą spojrzeć prawdzie w oczy i dla pożytku usunąć pewne braki. My już dobrze wiemy, jakie braki mamy usunąć z naszego koła, a więc pozostaje nam tylko skorzystać z dobrej woli.

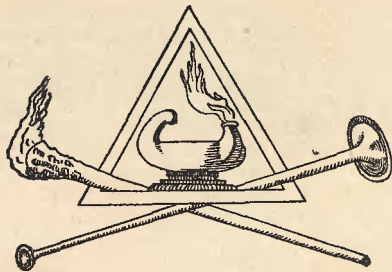
Musimy przyznać, że tylko wspólnymi siłami i wspólnem poczuciem odpowiedzialności będziemy mogli zwyciężyć to, co nam zagraża, zjednoczonym w ramach Hejnału. Wiemy, iż każdy grosz samorządnie oddany na fundusz prasowy naszego miesięcznika — jest ową kroplą wody spulchniającą suchą glebę, z której wyrasta Drzewo Żywota Wiecznego.

A więc śpieszmy z pomocą, z jaką kto może, aby praca podjęta nie ustawała, lecz przeciwnie, aby objęła swym blaskiem jak najszersze horyzonty, rozdzierając ciemności Ducha.

Z Bogiem.

S. Irański.

W Warszawie, dnia 1 stycznia 1932 r.





Już wyszła z druku

„ZMORA“

powieść okultystyczna

osnuta na tle prawdziwych przeżyć.

Autorką jest znana czytelnikom Hejnału jasnovidząca A. P.

Z treści: Ścigany przez różne zmory bohater powieści zapada wreszcie w letarg, a duch jego odłączony od ciała wędruje po sferach zaświata w towarzystwie swego opiekuna, który mu wskazuje i tłumaczy różne tajemnice życia i tak zw. śmierci. Wyjaśnia m. i. przyczyny cierpień ludzkich na ziemi; co to jest tak zwany czyściec i piekło; zmory, larwy i wampiry; skutku niewłaściwego i wł. życia płciowego etc.

Stronic 250. Format 11 × 19 cm. Cena 5 zł, dla czytelników Hejnału 4 zł.

Przy niniejszem zawiadamiamy naszych stałych prenumeratorów, że pozwoliliśmy sobie na równoczesne wysłanie po 1 egzemplarzu Zmory wszystkim tym, którzy za Hejnał za rok ub. już zapłacili i prosimy o możliwe rychłe przekazywanie nam należności. W razie niereflektowania na jej zatrzymanie prosimy o zwrot książki. Wszak przesyłka odwrotna nic nie kosztuje. Należy tylko przekreślić adres, napisać „zwrot“ i wrzucić na pocztę, albo oddać listonoszowi.

LUNETA ASTRONOMICZNA (refraktor paralaktyczny): koło godzinowe i nionoszowe, 2 precyzyjne posuwacze, wyszukiwacz 6×, soczewka ca. 90 m/m, 3 okulary: 70×, 125×, 220×, szkło słoneczne, statyw z drzewa mocno zbudowany, na 3 śrubach do regulowania.

Ciężar lunety ze statywem ca. 50 kg, rozciągłość samej lunety ca. 1.50 m, wysokość z ustawieniem na punkt polarny ca. 2.50 m — **okazyjnie do sprzedania.** Blizszych informacji udziela red. Hejnału we Wiśle.

KAWALER, lat 28, na stałej posadzie kolejowej, Ślązak, prosty, cichy charakter — z powodu braku odpowiedniej znajomości pragnę tą drogą zapoznać dziewczynę od lat 18—28, czytelnickę Hejnału. Łaskawe zgłoszenia z fotografią kierować pod „Szczęście domowe“ do administracji Hejnału. — Zwrot fotografii oraz dyskrecja zapewnione.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w dniu 1-szym września 1931 r. została zorganizowana nowa instytucja społeczno-naukowa pod nazwą:

„Pierwszy Polski Kościół Spirytualistyczny“

Instytucja ta bierze sobie za zadanie studjowanie praw natury i zjawisk przyrody, połączone z praktycznem zastosowaniem tak zwanych seansów. W kościele powyższym będą dawane wykłady naukowe co niedzielę o godzinie 7.30 wieczór w lokalu tymczasowym pn. 5729 Chene ul. Detroit U. S. A. — Zarząd: Józef Job, prezes; Dominik Czopor, zast.; Aniela Harat, sekr.; Jan Lebioda, skarbnik.





Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.

Schopenhauer.

Co czytać?

	Zł
ZMORA — A. P. (powieść okult.)	4.—
ŻYCIE PO ŚMIERCI — L. DENIS	4.30
DUCHY I MEDJA — L. Denis	0.80
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE, CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ — A. P.	5.20
CZY FANTAZJA (sztuka spirytystyczna)	1.—
POD ZNAKIEM WODNIKA (dramat spirytual.)	1.60
MATERIALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley	1.80
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrówki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowiedzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi. — Cena księgarska 6 zł, na papierze bezdrzewnym w oprawie płóciennej wraz z podobizną autorki	9.—
MOC DUCHA — P. Mulford	7.80
PRZECIW ŚMIERCI — P. Mulford	6.—
MOC ŻYCIA — P. Mulford	6.80
O PRAWDZIWEJ RELIGJI — Sedir	0.20
OBOWIĄZEK DUCHOWY (jego ideał, jego pojęcie, jego ziszczenie) — Sedir	0.30
WTAJEMNICZENIA, powieść dla „Maluczkich“, P. Sedir	3.—
SŁY MISTYCZNE I SPRAWOWANIE ŻYCIOWE, P. Sedir	2.50
KILKU PRZYJACIÓŁ BOGA — P. Sedir	2.—
UZDROWIENIE CHRYSYDUSA — P. Sedir	6.—
ENERGJA ASCETYCZNA — P. Sedir	0.50

★

DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytyzm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości zł 4.—

ZAGADKA CZŁOWIEKA „ 4.—

RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświe-
tleniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne „ 4.—

Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA.

Treść: Aforyzmy; Problem życia pozagrobowego; Filozofja wszech-
świata „ 1.50

LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszan-
kami ziołowemi „ 3.—

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać
należy? „ 4.—

Nabywać można pod adresem

„Hejnał“, Wisła, Śląsk Cieszyński.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Cieszyńskim.

Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.